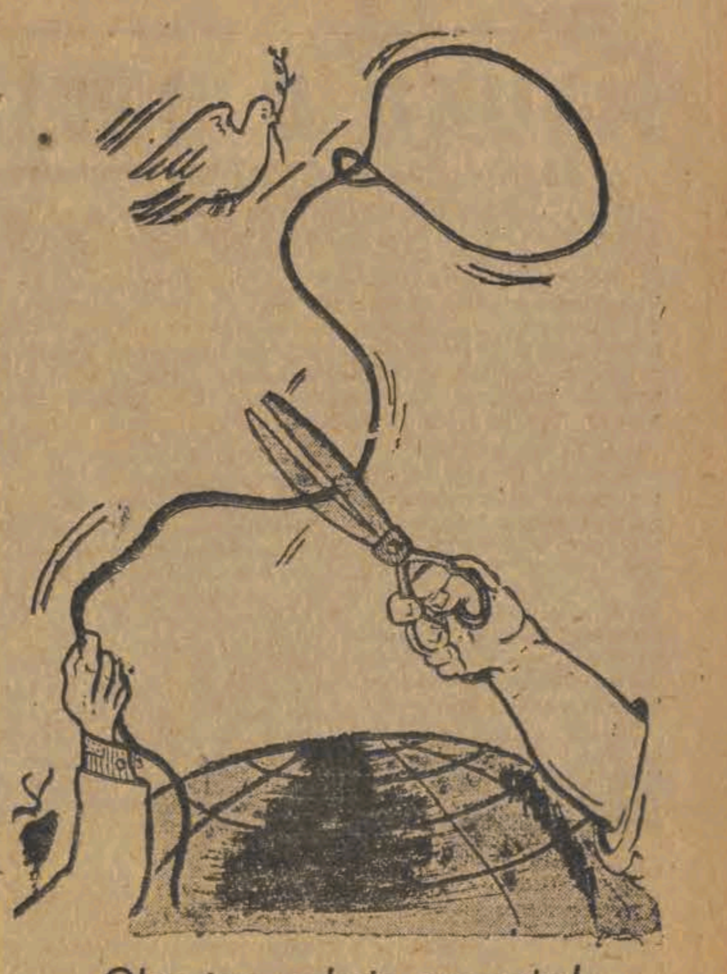
Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

GRATIS

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, NIEDZIELA 22 MAJA 1949 ROKU Nr 139 (1083)



Obrońcy pokoju czuwają!

Wielki strajk rolny we Włoszech

objął już milion robotników rolnych

mimo akcji łamistrajkowej zorganizowanej przez obszarników i kler

RZYM (PAP) — Strajk 700 tysięcy robotników rolnych na nizinie nadpadeńskiej i w Kampanii rzymskiej, rozpoczęty 18 bm., zatacza coraz szersze kręgi. Do strajku przyłączyli się robotnicy prowincji Apulia i Lukania, a w dniu 20 bm. również robotnicy południowej i północnej części prowincji Wenecji aż do Koryntu.

Ilość strajkujących przekroczyła milion. Robotnicy przeciwstawiają się akcji łamistrajków, zorganizowanej przez obszarników i kler.

Sekretarz generalny Konfederacji Robotników Rolnych, Ilio Bosi oświadczył przedstawicielom prasy, iż **walka na wsi wzmaga się z każdym dniem.** Dzięki poczuciu odpowiedzialności i dyscypliny **robotnicy rolni nie dają się sprowokować przez pracodawców, którzy znowu mają na sumieniu życie kilku robotników rolnych.**

W Mediglia, niedaleko Mediolanu, młody robotnik rolny został zastrzelony przez syna obszarnika. Rząd i pracodawcy nie powinni jednak łudzić się — powiedział Bosi — że uda im się w ten sposób powstrzymać ruch robotniczy.

Sekretarz generalny Konfederacji Pracy, di Vittorio, odbył 20 bm. w związku ze strajkiem rozmowę z ministrem spraw wewnętrznych, Scelbą. Postulaty robotników rolnych są następujące: **zawarcie umowy zbiorowej, podwyżka zasiłków rodzinnych, przyznanie zasiłków na wypadek bezrobocia, określenie ilości robotników rolnych, których poszczególni obszarnicy są zobowiązani zatrudnić.**

BESTIALSTWA OBSZARNIKÓW WŁOSKICH

RZYM (PAP) „Unita" donosi o nowej zbrodni, której ofiarą padł robotnik rolny w Mediglii w pobliżu Mediolanu. Dziennik podkreśla, że jest to odwet pracodawców za nieudaną akcję łamistrajkową. Zabójstwo miało następujące tło: Lombardi 18-letni robotnik rolny wraz z innymi towarzyszami spotkał grupę łamistrajków i udało mu się wytłumaczyć im, by nie naruszali solidarności strajkujących. Wówczas rozwścieczony syn obszarnika strzelił do Lombardi'ego, zabijając go na miejscu. Zabójca uciekł. Policja zamiast zorganizować pościg za zabójcą aresztowała około 100 robotników rolnych i osadziła ich w więzieniu w Mediolanie.

Zajścia wywołały głębokie oburzenie w całej prowincji. **Izba Pracy w Mediolanie uchwaliła na znak protestu 2-godzinny strajk generalny w całej prowincji w dniu 21 bm. Związek Robotników Rolnych uchwalił, iż robotnicy rolni zatrudnieni przy hodowli bydła, którzy dotąd wyłączeni byli od strajku, mają przerwać pracę.**

Jutro narada 4-ch

Minister Wyszyński przybył w dniu wczorajszym do Paryża

PARYŻ (PAP) **Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andrzej Wyszyński przybył w sobotę po południu do Paryża na konferencję ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, która rozpoczyna się w poniedziałek 23 bm.**

PARYŻ (PAP) Ministrowie Acheson, Bevin i Schuman odbyli w sobotę konferencję we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych. Przedmiotem rozmów były zagadnienia, związane z rozpoczynającą się w poniedziałek konferencją ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

W niedzielę mają oni kontynuować rozmowy w „okolicach Paryża".

Wspaniałe sukcesy chińskich wojsk ludowych

Marsz na Kanton, Fu-czou i Amoy

Wojska kuomintangu cofają się w popłochu na wszystkich frontach

NOWY JORK (PAP). — Z doniesień korespondentów amerykańskich wynika, że **ofensywa wojsk ludowych na wszystkich odcinkach rozwija się pomyślnie.**

W Szanghaju, cofające się krok za krokiem wojska kuomintangowskie przygotowują się do ewakuacji. W tym celu dowództwo kuomintangowskie skupiło w porcie wielką ilość statków i postanowiło za wszelką cenę utrzymać w swym ręku linie fortyfikacyjne Wu-Sung łączące Szanghaj z morzem.

Wysłannicy amerykańscy podają, iż — według opinii kół chińskich — **po upadku Szanghaju nastąpi kolej na Kanton. Według ostatnich wiadomości, czołówki wojsk ludowych, posuwających się w kierunku Kantonu, znajdują się już w odległości 200 mil od tego miasta.**

W prowincji Fu-Kien wojska ludowe osiągnęły już punkt, położony zaledwie w odległości 30 mil od ważnego portu **Fu-Czou.** Jedna z grup wojsk ludowych kieruje się bezpośrednio na **port Amoy,** oddzielony od Formozy tylko niewielką cieśniną.

W prowincji Kiang-Si armia ludowa zbliża się do miasta **Fuiczin** — stolicy radzieckiej republiki w Chinach w latach trzydziestych. Miasto to jest odległe tylko o 60 mil od granicy prowincji Kwatung, której stolicą jest Kanton. Stąd rozpoczął się w 1935 roku słynny wielki marsz wojsk rewolucyjnych na północ, który zakończył się utworzeniem okręgu ludowego w prowincji Szen-Si.

Oczekuje się, **że główny atak na Kanton będzie prowadzony wzdłuż linii kolejowej Hankou — Kanton,** która jest główną drogą odwrotu cofającej się w popłochu z Hankou 250-tysięcznej armii gen. Pai-Czung-Si.

Panuje przekonanie, że ofensywa ta zostanie podjęta przez mandżurską armię ludową pod dowództwem gen. Lin-Piao.

Pogrzeb Mikołaja Siemiaszko

MOSKWA (PAP) **Dnia 20 b. m. odbył się w Moskwie pogrzeb jednego z najstarszych członków partii bolszewickiej, wybitnego działacza medycyny radzieckiej, członka rzeczywistego Akademii Nauk Lekarskich Siemiaszko. Na uroczystościach żałobnych obecni byli m. in. minister zdrowia publicznego ZSRR Smirnow, wiceminister wyższego szkolnictwa Swietłow, liczni przedstawiciele radzieckiego świata lekarskiego i naukowego.**

Komunikat

Jutro 23 b.m. w sali teatru OKZZ Melodram, o godz. 14-ej, odbędzie się zebranie delegatów na Kongres.

Na zebraniu poruszone będą aktualne zagadnienia, dotyczące pracy delegatów w terenie, w związku ze zbliżającym się terminem Kongresu.

Młodzież całego świata

zamanifestuje niezłomną wolę pokoju na wielkim światowym festiwalu w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). — Podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów Losonczy podał do wiadomości, iż **w dniach od 28 maja do 1 czerwca odbędzie się w Budapeszcie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.** Na posiedzeniu tym zostanie szczegółowo opracowany program Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży oraz porządek obrad II Kongresu Federacji Młodzieży Demokratycznej, które odbędą się w dniach 14 — 28 sierpnia rb. W tym samym czasie odbędą się również w Budapeszcie Światowe Mistrzostwa Szkół Wyższych.

Losonczy podkreślił, że po Kongresie Paryskim i Praskim wydarzenia te będą dalszą **potężną manifestacją sił pokojowych.**

Program Festiwalu przedstawia się niezwykle imponująco. Na Festival przybędzie ponad 10 tysięcy delegatów, reprezentujących **przeszło 50 milionów młodzieży wszystkich krajów świata. W tym także młodzież kolonii, przy czym po raz pierwszy przybędzie wielka reprezentacja Wolnych Chin.**

Hasła Święta Ludowego

WARSZAWA (PAP). — Centralny Komitet Obchodu Święta Ludowego ustalił hasła, pod którymi obchodzone będzie tegoroczne Święto Ludowe — dzień walki o dobrobyt i szczęście wsi polskiej.

Pierwsze hasła głoszą:

„Niech żyje zjednoczenie SL i PSL". — „Niech żyje sojusz robotniczo - chłopski". — „Przez jedność ruchu ludowego do lepszego jutra wsi".

Następne hasła głoszą m. in.:

„Precz z anglosaskimi podżegaczami wojennymi i ich paktem atlantyckim". — „Niech żyje braterstwo narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej w obronie pokoju i wolności narodów". — „Niech żyje Wojsko Polskie, stojące na straży pokoju, naszych granic i zdobyczy ludu".

Inne hasła popierają stanowisko rządu w sprawie uregulowania stosunku między Państwem i Kościołem i stwierdzają, że **chłopi nie pozwolą wykorzystywać ambony do walki z Polską Ludową.** Dużo haseł mówi o zadaniach gospodarczych wsi, **wzywając chłopów do podniesienia wydajności z hektara, zwiększenia pogłowia bydła, zwiększenia ilości ośrodków maszynowych, powiększenia obszaru uprawy roślin przemysłowych, do wykonywania na czas dostaw zakontraktowanej trzody chlewnej itp. oraz do rozwinięcia współzawodnictwa pracy na wsi.**

Oddzielne hasło głosi: **„Spółdzielczość produkcyjna, to droga do trwałego dobrobytu i rozkwitu kultury wsi polskiej".**

Zbliża się dzień Kongresu

Robotnicy składają nowe zobowiązania i kończą przedterminowo dawniejsze

Zbliża się dzień otwarcia narad II Kongresu Związków Zawodowych. Klasa robotnicza czyni przygotowania, aby to doniosłe wydarzenie uczcić godnie, aby zadokumentować swą radość i wyrazić nadzieje związane z obradami tego parlamentu mas pracujących Polski.

Chociaż nie wiele już dni dzieli nas od 1 czerwca, z fabryk łódzkich nadal napływają dalsze zobowiązania zarówno w dziedzinie socjalnej, jak i produkcyjnej. **Oto w PZPB Nr 7** na masówce, podczas której zebrani wypowiedzieli swe dezyderaty co do ulepszenia dotychczasowych metod pracy związków zawodowych, powzięto jeszcze dodatkowe zobowiązania. Przędzalnicy i tkacze postanowili do dnia Kongresu doprowadzić wszystkie maszyny do całkowitego porządku. Delegatka na Kongres, **tow. Rosiakowa,** dając dobry przykład całej załodze oświadczyła, że plan produkcyjny podniesie jeszcze o 1 proc, oraz zmniejszy ilość odpadków o 2 proc. Młodzież „bawełnianej siódemki" zorganizowana w ZMP i SP, także deklaruje swój udział w ogólnych wysiłkach całej załogi. Młodzieżowcy postanowili więc, że na dzień rozpoczęcia obrad Kongresu uporządkują wszystkie sale fabryczne oraz magazyn. Ponadto zorganizują zbiórkę wśród załogi i za uzyskane w ten sposób pieniądze stworzą bibliotekę dla wsi Celibów, z którą nawiązali łączność.

Załoga Fabryki Cewek Nr 3 na ogólnym zebraniu zadeklarowała wykonać miesięczny plan produkcyjny do końca maja z nadwyżką 915 kg cewek. Rada Zakładowa zajęła się zorganizowaniem koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które z dniem 1 czerwca rozpocznie już swą działalność.

SZEREG FABRYK I INSTYTUCJI MELDUJE O ZREALIZOWANIU POWZIĘTYCH PRZED KILKU TYGODNIAMI ZOBOWIĄZAŃ

I tak np. **Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka** donoszą, że kolonie letnie dla dzieci w Celestynowie zostaną otwarte przed dniem 1 czerwca, ponieważ przeprowadzone tam roboty instalacyjno - techniczne w tych dniach będą już ukończone. Zgodnie z postanowieniem odnowiono halę II oddziału, suwnica zaś, która miała być uruchomiona dnia 22 maja, rozpoczęła pracę 20 bm.

Handlarze broni

chcą dalszej wojny w Grecji

LONDYN (PAP) Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło ogólnikowy komunikat, który, **nie dając żadnej odpowiedzi na konkretne punkty komunikatu radzieckiego,** dotyczące konstruktywnego rozwiązania sprawy wojny domowej w Grecji na zasadach demokratycznych, twierdzi, że **przedstawiciele powstańców nie mogą być uważani za rząd,** ponieważ wszystkie trzy rządy (USA, Wielka Brytania i Związek Radziecki) „zawsze pragnęły z jak największą starannością dbać o nie mieszanie się do spraw czysto wewnętrznych rządu greckiego". Wreszcie komunikat brytyjski podkreśla, że wspomniane trzy rządy „nie mogą działać bez udziału rządu ateńskiego".

Uniwersytet Łódzki protestuje

przeciw gangsterskiej napaści na Gerharda Eislera

Podpisani członkowie ciała profesorskiego Uniwersytetu Łódzkiego przyłączają się do protestu intelektualistów polskich przeciwko pogwałceniu praw zwierzchniczych Polski, przez zabranie przemocą z rozkazu władz anglo - amerykańskich z pokładu statku M-S „Batory" aktywnego uczestnika walki z najeźdzcą hitlerowskim, Gerharda Eislera, który korzystał z prawa azylu pod ochroną polskiej bandery.

Rektor — prof. dr Tadeusz Kotarbiński, Prorektor — prof. Jerzy Jakubowski, Dziekan Wydziału Humanistycznego — Marian Serejski, Dziekan Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego — prof. dr Leszek Pawłowski, Dziekan Wydziału Prawa — prof. dr Jan Namitkiewicz, Dziekan Wydziału Lekarskiego — prof. dr Stefan Bagiński, Dziekan Wydziału Farmacji — prof. Jan Muszyński, Dziekan Wydziału Stomatologii — prof. dr Aleksander Pruszczyński, prof. dr Józef Chałasiński, prof. dr Jan Dembowski, prof. dr Natalia Gąsiorowska-Grabowska, prof. dr Julian Żukowski, prof. dr Mieczysław Sierwierski, prof. dr Jerzy Sawicki, prof. dr Seweryn Szer, prof. dr Bolesław Kielski, prof. dr Marian Grotowski, prof. dr Janusz Sobański, prof. Adam Czartkowski oraz wielu innych.

Współpraca kulturalna

polsko-rumuńska

WARSZAWA (PAP). — Dn. 21 bm. w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty odbyło się w obecności min. Skrzeszewskiego, wicemin. kultury i sztuki W. Sokorskiego oraz przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych dyr. Sobierajskiego i dyr. Jackowskiego **uroczyste inauguracyjne posiedzenie komisji mieszanej dla realizacji umowy kulturalnej polsko-rumuńskiej.**

Walki na Jawie i Sumatrze

HAGA (PAP). — Jak donosi prasa, **na Jawie i Sumatrze wzmagają się działania wojenne.** Zacięte walki toczą się w prowincji Banjumasa. Holendrzy zamordowali tam 60 osób spośród ludności cywilnej. Działania wojenne toczą się również w prowincjach Purwodavi, Patti i Blora. W Dżodżakarcie atmosfera jest naprężona. Przybył tam dowódca wojsk holenderskich w Indonezji — generał Spoor w celu objęcia dowództwa nad operacjami wojskowymi i uśmierzenia niezadowolenia wśród żołnierzy holenderskich.

Manifestacje pokojowe w Bratysławie

PRAGA (PAP) W Bratysławie odbyła się w tych dniach wielka manifestacja pokojowa, na której przemawiali pełnomocnicy rządu L. Novomesky i prof. Korak oraz przedstawiciele robotników. Mówcy podkreślili, że **naród czechosłowacki zdecydowany jest bronić sprawy pokoju za wszelką cenę i w dążeniach swoich do utrzymania pokoju zacieśniać będzie coraz bardziej współpracę ze Związkiem Radzieckim i krajami ludowej demokracji.**

Nauka o partii rewolucyjnej

W 45 rocznicę ukazania się dzieła Lenina pt. „Krok naprzód, dwa kroki wstecz"

Gazety moskiewskie poświęcają wiele miejsca 45 rocznicy ukazania się dzieła Włodzimierza Lenina „Krok naprzód, dwa kroki wstecz".

Znaczenie tej książki — czytamy w stalinowskim „Krótkim kursie historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików", polega przede wszystkim na tym, że **obroniła ona partyjność w walce przeciw kółkowości i partię — przeciwko dezorganizatorom, rozgromiła oportunizm mienszewicki w zagadnieniach organizacyjnych i założyła podwaliny organizacyjne partii bolszewickiej.**

Ale to nie wyczerpuje znaczenia tej książki. Historyczne jej znaczenie polega na tym, że **w książce tej Lenin pierwszy w dziejach marksizmu, opracował naukę o partii, jako kierowniczej organizacji proletariatu, jako podstawowej broni w rękach proletariatu, bez której nie podobna zwyciężyć w walce o dyktaturę proletariatu.**

Zasadnicze tezy organizacyjne, rozwinięte przez Lenina w książce pt. „Krok naprzód, dwa kroki wstecz" stały się podstawą organizacji WKP(b) i wszystkich prawdziwie proletariackich partii świata.

Stalinowski „Krótki kurs historii WKP(b) wyodrębnia 6 takich tez leninowskich oraz niezwykle prosto i precyzyjnie określa ich ścisły związek wewnętrzny, znaczenie każdej poszczególnej tezy, której zastosowanie uzbraja WKP(b) w skuteczny oręż organizacyjny i dzięki któremu staje się ona nieprzystępną twierdzą klasy robotniczej, jej niezwyciężonym orężem, jej bojowym statutem rewolucyjnym. Przede wszystkim **Lenin dowiódł w tej książce, że partia jest częścią klasy robotniczej, jej czołowym uświadomionym marksistowskim oddziałem, uzbrojonym w znajomość praw walki klasowej i dlatego zdolnym poprowadzić klasę robotniczą do zwycięstwa.**

LENIN demaskuje wysiłki mienszewików, zmierzające do zmieszania partii z klasą. Podkreśla on rolę kierującą partii i jej zadania **polegające na podniesieniu mas robotniczych do poziomu partii.**

PO DRUGIE, partia jest nie tylko czołowym świadomym oddziałem klasy robotniczej, lecz jednocześnie zorganizowanym **oddziałem klasy robotniczej**, posiadającym swą dyscyplinę obowiązującą jego członków. Dlatego członkowie partii powinni być koniecznie członkami jednej z organizacji partyjnych.

PO TRZECIE, partia nie jest po prostu zorganizowanym oddziałem, **lecz „najwiekszą formą organizacji"** wśród wszystkich innych organizacji klasy robotniczej, powołaną do kierowania wszystkimi pozostałymi organizacjami klasy robotniczej.

PO CZWARTE, partia jest wcieleniem łączności czołowego oddziału klasy robotniczej z milionowymi masami klasy robotniczej. Lenin zaznacza, że partia nie może być prawdziwą partią proletariacką bez poparcia klasy. Partia, która się zamknie w sobie, odosobni od mas i straci lub choćby tylko osłabi łączność ze swą klasą, — musi stracić zaufanie i poparcie mas, a zatem — jest nieodwołalnie skazana na zagładę.

PO PIĄTE, aby prawidłowo funkcjonować i planowo kierować masami partia powinna być zorganizowana **na zasadach centralizmu demokratycznego z jednym statutem**, z jednakową dla wszystkich członków dyscypliną partyjną, z jednym organem kierowniczym na czele.

PO SZÓSTE, jeśli partia w swej działalności praktycznej chce zachować jedność swych szeregów, to powinna stosować jednolitą dyscyplinę proletariacką, jednakowo obowiązującą wszystkich członków partii, zarówno przywódców, jak szeregowców.

Powyższe, oparte na zasadach ścisłej nauki, leninowskie zasady organizacyjne określiły typ partii bolszewickiej, partii leninizmu, różniącej się radykalnie od wszystkich, istniejących wówczas partii II Międzynarodówki. Zostały one opracowane przez dwóch wielkich założycieli bolszewizmu — Lenina i Stalina — na podstawie rewolucyjnych doświadczeń walki klasy robotniczej nie tylko Rosji, lecz również wszystkich krajów. Stały się one wzorem dla wszystkich partii proletariackich.

Doświadczenie partii bolszewickiej, doświadczenie jej budownictwa organizacyjnego stanowi potężne źródło wzmocnienia szeregów bratnich partii komunistycznych, źródło wzrostu ich wpływów na masy. **Na przykładzie partii bolszewickiej bratnie partie komunistyczne uczą się wzmacniać zdolność bojową swych szeregów, uczą się walczyć z oportunizmem, organizować masy, wychowywać je i prowadzić do ataku na kapitalizm.**

Od chwili ukazania się dzieła Lenina „Krok naprzód, dwa kroki wstecz" minęło 45 lat. Książka ta kończy się wieszczymi słowami:

„Proletariat nie posiada innego oręża w walce o władzę, prócz organizacji. Rozdzielany przez panowanie anarchicznej konkurencji w świecie burżuazyjnym, przytłoczony przymusową praca na rzecz kapitału, strącany stale „na dno" zupełnej nędzy, zdziczenia i zwyrodnienia, proletariat może się stać i niechybnie stanie się niezwyciężoną siłą jedynie dzięki temu, że jego ideowe zjednoczenie na gruncie zasad marksizmu utrwalone zostaje przez materialną jedność organizacji, zespalającej miliony ludzi pracy w armię klasy robotniczej.

Wobec armii tej nie ostała się ani zmurszała władza absolutyzmu rosyjskiego, ani murszejąca władza kapitału międzynarodowego".

Powyższe **wieszcze słowa** są i obecnie aktualne. I obecnie dźwięczą one, jak apel. Murszejąca władza kapitału czyni nowe, beznadziejne i desperackie wysiłki, aby uratować od upadku chwiejący się gmach kapitalizmu. Ale próżne są te wysiłki. Przed zwycięskim proletariatem nie ostała się zgrzybiała władza obszarników i kapitalistów Rosji. **Przed tą potężną siłą nie ostanie się i współczesny imperializm, bez względu na jego rozpaczliwą obronę ze strony nieprzejednanych wrogów mas pracujących — prawicowych socjalistów.**

Historia daje coraz to nowe dowody słuszności idei marksizmu — leninizmu, wielkiej mobilizującej siły nauki Lenina — Stalina.

Uczeni polscy

o bezprawnym porwaniu Eislera

WYPOWIEDŹ ZNANEGO KOMPOZYTORA PIOTRA PERKOWSKIEGO

WARSZAWA (PAP) — Porwanie Eislera — pisarza i działacza demokratycznego, który znaczną część swego życia poświęcił walce z hitleryzmem oraz z jego systemem, polegającym na masowym i metodycznym mordowaniu ludzi — uważać należy za nowy etap walki przeciwko cywilizacji. Oto bowiem hitlerowskie metody, sposoby i chwyty, niedozwolone wśród narodów cywilizowanych w walce czy sporze, zaczynają ponownie nabierać praw obywatelstwa na świecie. Straszliwy — makabryczny paradoks.

* * *

WYPOWIEDŹ PROF. U. J. DRA TADEUSZA SINKI W SPRAWIE ARESZTOWANIA GERHARDTA EISLERA

KRAKÓW (PAP) — W naszym patriotyźmie akcent specjalnej czułości — pada na miłość do morza i jego strażniczki, naszej floty, a polska bandera jest u nas takim samym przedmiotem kultu, jak godło państwowe.

Otaczającą ją aureolę uczuciową wzmacniają wspomnienia roli, jaką nasze jednostki bojowe, które uszły pogromu we wrześniu 1939 roku, odegrały w ciągu całej wojny światowej. Zasług ich nie mogli się dość nachwalić ci sami Anglicy, którzy teraz, gwałcąc morskie prawo międzynarodowe, nie uszanowali, aresztując pasażera, chronionego pobytem na polskim statku — polskiej bandery, ale przez swój gwałt ją znieważyli.

* * *

WYPOWIEDŹ PROF. DRA KAZIMIERZA PIWARSKIEGO DZIEKANA WYDZ. HUMANISTYCZNEGO U. J.

KRAKÓW (PAP) — Opinia polska jest wstrząśnięta faktem niesłychanego bezprawia, jakim było porwanie niemieckiego antyfaszysty, Gerharda Eislera z pokładu polskiego statku M-S „Batory" przez urzędników angielskiego Scotland Yardu przy współudziale amerykańskich urzędników policyjnych.

Ta niesłychana napaść stanowi brutalne złamanie prawa międzynarodowego, oraz jaskrawe pogwałcenie praw człowieka.

W czasie, kiedy Anglosasi uniewinniają „fabrykantów śmierci", Kruppów i Thyssenów, kiedy umarzają śledztwo przeciwko Rundstedtom i Straussom, oskarżonym o zbrodnie wojenne, popełnione również na terytorium polskim, policja angielska — działając jako ramię wykonawcze reakcji amerykańskiej — pozbawia, udzielonego przez władze polskie, prawa azylu, działacza demokratycznego, który wracał do ojczyzny, aby objąć katedrę na Uniwersytecie w Lipsku i kształtować nowe pokolenie niemieckie w duchu prawdziwie demokratycznym. Zestawienie tych faktów musi wstrząsnąć sumieniem każdego uczciwego człowieka.

Gangsterski napad policjantów anglosaskich dokonał się na statku płynącym pod banderą polską — a więc pod banderą narodu, który bodaj najciężej doświadczył jarzma hitlerowskiego, którego okręty w czasie ostatniej wojny osłaniały brzegi angielskie przed hitlerowską inwazją. W tej chwili cały naród polski jednoczy się w akcie najostrzejszego potępienia brutalnego bezprawia i obelgi, wyrządzonej polskiej banderze. Jesteśmy przekonani, że w tym akcie potępienia i protestu złączy się z nami cała postępowa i demokratyczna, cała uczciwa opinia świata.

Delegaci na Kongres Związków Zawodowych zapoznają się z postulatami klasy robotniczej

Masówki w PZPB Nr 1 Tkalnia Nowa oraz w PZPB Nr 7

PZPB Nr 1

Dzisiaj już nie możemy sobie wyobrazić fabryki bez Rady Zakładowej, nie potrafimy wyłączyć z naszego życia roli Związków Zawodowych — powiedział **na masówce PZPB Nr 1** Tkalnia Nowa, jeden z mówców. Tego zdania są wszyscy robotnicy.

Każdy z nich zdaje sobie sprawę, że **Rada Zakładowa jest sercem fabryki**, że w poszczególnych organach Związków Zawodowych skupiają się wszystkie sprawy, związane z produkcją, z kulturą i oświatą dla szerokich mas, z zagadnieniami socjalnymi, słowem, z tym wszystkim, czym żyje dzisiejszy robotnik. Wszyscy muszą przyznać, że od 1945 roku zdziałano już bardzo wiele dla dobra mas pracujących. Wprost z niczego powstały żłobki, przedszkola i świetlice, zorganizowano dobrodziejstwa wczasów, umożliwiono robotnikom kształcenie się fachowe i ogólne.

O tym samym mówi przedstawiciel 6-go oddziału Związków Zawodowych, **tow. Matusiak**, ale podkreśla zarazem, że istnieją jeszcze poważne braki w dotychczasowej pracy Związków, braki, nad których usunięciem właśnie radzić będzie II Kongres.

Zebrani w ciekawej i ożywionej dyskusji wypowiadają swe uwagi, swe spostrzeżenia, które delegaci z kolei przekażą uczestnikom Kongresu. **Tow. Sapiela** proponuje, aby Związki Zawodowe spowodowały zwiększenie funduszów na budowę osiedli robotniczych, **tow. Jaroszewski** wskazuje, że Związki zbyt mało interesują się współzawodnictwem pracy i zapominają o przodownikach pracy. Powinni oni stale być przedmiotem opieki i zainteresowania całego społeczeństwa oraz wzorem dla całej klasy pracującej.

Tow. Olesińska wysuwa projekt utworzenia w fabryce wyższych kursów w zakresie szkoły podstawowej dla tych robotników, którzy ukończywszy kurs początkowy dla analfabetów pragną uczyć się dalej.

Słychać także głosy, domagające się usprawnienia pracy w Ubezpieczalni Społecznej, gdzie jeszcze nazbyt kwitnie biurokratyzm. Jeden z robotników zwraca się ze słusznym wnioskiem, żeby Związki zainteresowały się pracą wydziału płacy, który często nie przeprowadza obliczeń na czas, albo popełnia w nich krzywdzące omyłki. Wszystkie wnioski pracowników bawełnianej „jedynki" świadczą o tym, że robotnicy zdają sobie dobrze sprawę z olbrzymich możliwości Związków Zawodowych, że słusznie oczekują od obrad Kongresu wielu **potrzebnych i** pożytecznych zmian.

W PZPB Nr 7

W PZPB Nr 7 po referacie przedstawiciela Związków Zawodowych, tow. Andrzejaka, zebrani robotnicy wzięli udział w ożywionej dyskusji, wysuwając szereg dezyderatów **pod adresem II Kongresu Związków Zawodowych.**

Związki Zawodowe mają jeszcze poważne zaniedbania na odcinku higieny i bezpieczeństwa pracy. — Więcej troski o nasze zdrowie, mówią robotnicy „siódemki". Jednym z głównych zadań powinno być przyśpieszenie zainstalowania urządzeń klimatycznych we wszystkich salach produkcyjnych. Domagamy się także, żeby regularnie przydzielano nam ubrania robocze.

— Dlaczego Związki nie doceniają naszych racjonalizatorów — zapytują inni. Bardzo często pomysły racjonalizatorskie, chociaż drobne, ale mające dodatni wpływ na usprawnienie i polepszenie produkcji, bywają zbagatelizowane przez administrację fabryczną: racjonalizator albo nie otrzymuje żadnej premii, albo tak nikłą, że skutkiem tego traci chęć do dalszej twórczej pracy. A Związki Zawodowe nie bronią należycie interesów krzywdzonych nieraz racjonalizatorów.

Mówcy poruszają także sprawę **funduszu socjalnego.** Związki powinny czuwać nad tym, żeby fundusz ten rozdzielany był sprawiedliwie, a przyznane kwoty wypłacane bez zbyt długiej zwłoki.

Wśród zebranych padło także wiele głosów krytykujących biurokratyczny styl pracy Rady Zakładowej i oddziału Związków.

Delegatka na Kongres **tow. Rosiakowa** notuje skrzętnie uwagi, wysuwane przez robotnice jej fabryki. Domagają się one zorganizowania na większą skalę wczasów dla matek z dziećmi, stałej opieki lekarskiej dla kobiet brzemiennych. Niektóre słusznie domagają się rozszerzenia akcji szkolenia kobiet, aby mogły one zajmować więcej niż dotychczas stanowisk kierowniczych w naszym przemyśle. Gospodynie występują z projektem rozwinięcia sieci sklepów PSS w dzielnicach fabrycznych.

W uchwalonej rezolucji robotnicy „bawełnianej siódemki" wyrazili nadzieję, że **II-gi Kongres Związków Zawodowych przyśpieszy zrealizowanie wielu istotnych potrzeb klasy pracującej**, że będzie on przełomowym wydarzeniem w dziejach polskiego ruchu zawodowego.

Władze radzieckie zwracają Polsce dokumenty wywiezione przez Niemców

MOSKWA (PAP) — Władze radzieckie przekazały Ambasadzie RP w Moskwie za pośrednictwem państwowej biblioteki im. Lenina niezwykle cenne dokumenty historyczne i dzieła artystyczne, wywiezione przez Niemców z Polski w czasie wojny i odnalezione przez radzieckie władze okupacyjne w Niemczech.

Wśród dokumentów i dzieł przekazanych znajdują się m. in. 3 albumy jubileuszowe I. J. Kraszewskiego, wręczone mu w 50 rocznicę jego działalności literackiej.

Zagorzały zwolennik hitleryzmu Wysokim Komisarzem Francji w Niemczech

PARYŻ (PAP). — Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości, że **Wysokim Komisarzem Francji w Niemczech mianowany został Poncet, który w latach 1931—1938, będąc ambasadorem w Niemczech, zasłynął jako wielki zwolennik Hitlera.**

W. Ażajew 149

Daleko od Moskwy

— Źle wyglądacie, Kuźmo Kuźmiczu! Trzeba leżeć aż do wyzdrowienia... A z zarządu już o świcie przysłali gońca z listem i paczką. Cieszę się z tej paczki, a listu nawet nie chciałam przyjąć: „Pozwólcie człowiekowi spokojnie chorować".

Nie spodziewała się, że słowa jej wywołają tak piorunujące wrażenie na lokatorze. Momentalnie ożywił się i zawołał:

— Gdzie list, jaki list, od kogo? Dlaczego nie powiedziałyście wcześniej?

Maria Iwanowna zaczęła szukać w kieszeniach i wyjęła złożoną we dwoje kopertę. W kopercie był liścik od Załkinda:

„Witam was, Kuźmo Kuźmiczu. Zgodnie z umową komunikuję, że Aleksy i Beridze powrócili żywi i zdrowi. Batmanow również jest tutaj, przyleciał samolotem o dobę wcześniej. Jak wasze zdrowie i wasze samopoczucie. Jeśli nie czujecie się jeszcze dobrze, proszę lepiej nie wychodzić, wieczorem przyślę do was Aleksego. Życzę powrotu do zdrowia. Proszę się nie krępować i powiedzieć, czego wam trzeba. Z szacunkiem Załkind"

Kuźma Kuźmicz zaczął biegać po pokoju, nie zdając sobie sprawy, dokąd i dlaczego tak się śpieszy.

— Patrzcie, ona nie rada z tego listu! A do kogo jest zaadresowany? — zrzędził stary. — Proszę jak najprędzej dać mi gorącej wody, Mario Iwanowna!

Gospodyni niespokojnie potrzyła na niespodziewany u starca przypływ energii:

— Wodę przyniosę, ale ciekawa jestem, czy nie wybieracie się przypadkiem do zarządu! Nie puszczę! Olga Fedorowna kazała leżeć w łóżku!

— Gorącej wody, żywo! — krzyczał wesoło Topolow. — Co mi tam wasza Olga Fedorowna! Są więksi lekarze...

Ogolił się w ciągu trzech minut. Szybko umył się i wytarł twarz wodą kolońską. Uśmiechnął się na myśl, że twarz jednakże odmłodniała.

Zrezygnował ze wspaniałego śniadania, składającego się ze smażonej ryby, śmietankowego masła, kawy — i z młodzieńczą chyżością wyskoczył z mieszkania, pozostawiając zdumioną Marię Iwanownę.

Stwierdził, że poranek jest przepiękny. Po szalonej burzy śnieżnej wszystko w przyrodzie ucichło. Równy jeszcze, nietknięty śnieg zalegał ulice. Okryte szronem gałązki oświetlone słonecznym blaskiem podobne były do cienkich cacek z porcelany. Nad dachami unosiły się proste słupy białego dymu, jak nieruchome kolumny.

Stary szedł rzeźko grzęznąc po kolana, a chwilami po pas w śniegu i chciwie połykał świeże, pachnące arbuzami, powietrze.

Kowszow i Beridze przyjechali w nocy. Drogę powrotną odbyli samolotem i zmarzli do szpiku kości. Gdy weszli do zarządu, od razu podniósł się hałas. Z wszystkich stron zbiegli się ludzie. Wyglądało, że czekali na nich cały czas. Dyżurny, nie zważając na słabe protesty Beridzego, zadzwonił do mieszkania Batmanowa, który rozkazał, aby go natychmiast zawiadomić o powrocie Beridzego i Batmanowa...

— Witajcie, zaginieni! — dał się słyszeć zachrypnięty jeszcze ze snu ale zadowolony głos, na dźwięk którego Jerzy Dawidowicz uśmiechnął się.

— Już zamierzałem wysłać po was ekspedycję ratunkową, telefonowałem i posyłałem depesze na wszystkie strony. Czy jesteście zdrowi?

— Zupełnie, Wasyli Maksymowiczu!

— Idźcie wypocząć. Tylko niezbyt długo. Nie pozwolę wam długo odpoczywać, gdyż zebrało się zbyt wiele spraw.

— Nie będziemy długo odpoczywać. Nie jesteśmy bardzo zmęczeni — odpowiedział Beridze, chociaż oczy przymykały się, a głowa sennie chyliła.

Zaproponował Aleksemu, ażeby nocował u niego:

(D. c. n.)

Roman Zambrowski

Sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Droga zdrady i zaprzaństwa trockistów jugosłowiańskich

Uchwalona jednogłośnie rezolucja Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych o sytuacji w KPJ stwierdziła, że „przywódcy KPJ swymi antypartyjnymi i antyradzieckimi poglądami, nie dającymi się pogodzić z marksizmem-leninizmem, całym swoim postępowaniem i odmową przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego przeciwstawili się partiom komunistycznym, należącym do Biura Informacyjnego, wkroczyli na drogę wyłamywania się z jednolitego frontu przeciw imperializmowi, wkroczyli na drogę zdrady międzynarodowej solidarności mas pracujących i staczania się na pozycję nacjonalizmu".

Rezolucja Biura Informacyjnego, zawierająca surową krytykę błędów przywódców KPJ, dawała im równocześnie możność naprawienia tych błędów. Pamiętamy jednak, jak rezolucję tę przyjęła klika Tito. Ileż to krokodylich łez wylali jugosłowiańscy odszczepieńcy na temat rzekomej niesprawiedliwości, która ich spotkała, o rzekomej bezpodstawności czynionych im zarzutów. Przysięgali wtedy o swej niezmiennej wierności wobec marksizmu—leninizmu wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Dziś w niespełna rok po opublikowaniu rezolucji Biura Informacyjnego przejście kliki Tito na stronę obozu imperialistycznego stało się już faktem, wstrętna zaś rola, jaką pełnią oni w interesie imperializmu anglo-amerykańskiego jest łudząco podobna do roli renegatów trockistowskich w okresie ich najgłębszego upadku.

Dla imperializmu amerykańskiego daremnie usiłującego ukryć agresywne ostrze paktu atlantyckiego w powodzi obłudnych frazesów o jego obronnym charakterze i rzekomo napastniczych celach ZSRR, efektowne znaczenie miała pomoc bynajmniej nie bezinteresowna aparatu propagandowego renegata Tito, usiłującego szkalować ZSRR, rzucającego oszczerstwa, iż ZSRR nie honoruje zasady równości praw w stosunku do małych narodów, iż rzekomo uzależnia od siebie kraje demokracji ludowej, hamuje ich uprzemysłowienie itd.

Najpoważniejsze sukcesy w dziedzinie uprzemysłowienia osiągnięte przez wszystkie kraje demokracji ludowej właśnie dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego podkreślają z jeszcze większą siłą zdradę kliki Tito, która spycha Jugosławię na drogę degradacji ekonomicznej, na drogę kapitalizmu, na drogę ujarzmienia przez imperialistów.

Dla amerykańskich imperialistycznych podżegaczy wojennych otaczających ZSRR i kraje demokracji ludowej rozgałęzioną siecią wojskowych baz strategicznych i szczególną wagę przywiązujących do strategicznych baz we Włoszech i w Grecji — poważne znaczenie posiada wichrzycielska działalność kliki Tito na Bałkanach, jego ciągłe groźby pod adresem Bułgarii i Albanii. Prasa imperialistyczna wyraża nadzieję, że stan stałej groźby ze strony Tito unieruchomi i osłabi kraje demokracji ludowej na Bałkanach.

Istotnym wreszcie elementem wiążącym klikę Tito z imperializmem anglo-amerykańskim jest jego polityka w szczególności w dziedzinie handlu zagranicznego, polityka prowadzona przy akompaniamencie frazesów o uprzemysłowieniu Jugosławii, polityka wciągająca Jugosławię w sferę wpływów anglo-amerykańskiego imperializmu i przekształcająca Jugosławię w bazę surowców strategicznych panów z Wall-Street.

Korespondent belgradzki New York Herald Tribune Alsop pisał cynicznie, iż nie ma obawy, aby broń sprzedana Jugosławii przez USA miała się znaleźć w rękach Rosji, gdyż „kula sprzedana dziś Jugosławii może znaleźć z największym prawdopodobieństwem jedynie drogę do Rosji przez wystrzelenie jej w głowę Rosjanina", a tygodnik amerykański „News Week" ujawnia, iż rząd amerykański postanowił nawiązać normalne stosunki gospodarcze z marszałkiem Tito i położyć kres gospodarczej kwarantannie Jugosławii", przy czym przede wszystkim zostanie zezwolony wywóz towarów strategicznych, figurujących na liście 1-b, których eksport do Europy wschodniej jest zakazany, a następnie zezwolony będzie wywóz pewnych artykułów z listy 1-a (rzadkie surowce, samoloty i materiał wojenny).

Klika Tito, wierna swej trockistowskiej naturze, całą tę politykę zdrady i zaprzaństwa usiłuje przystroić w „lewe" socjalistyczne frazesy, bądź to wysuwając śmieszne argumenty, iż w ten sposób wciąga ona wprowadzony przez nich rzekomo w błąd imperializm anglo-amerykański do budownictwa socjalizmu Jugosławii, bądź to powołując się na jakiś artykuł w „Borbie", w którym raz jeden głucho klika Tito wypowiedziała się dla zachowania pozorów przeciw paktowi atlantyckiemu, bądź wreszcie na słowa samego Tito, który — według informacji „Washington Post" —2 kwietnia wystąpił na wyspie Brion ze stekiem „najwymyślniejszych przekleństw i oskarżeń przeciw „kominformowi" i prasie kapitalistycznej za ich krytykę reżimu titowskiego" A przecież wiadomo, że prasa kapitalistyczna już dawno przestała krytykować Tito, a Tito zaczepia ją tylko po to, aby tym więcej móc sobie pozwolić w nikczemnych napaściach na ZSRR i kraje demokracji ludowej. Sama zresztą prasa kapitalistyczna jest bardzo wyrozumiała dla tych „lewych" chwytów Tito.

We wspomnianym artykule „Washington Post" czytamy: „Tito znajduje się w sytuacji, w której musi poruszać się z największą ostrożnością. Niewątpliwie znaczna część komunistów, która stanęła po jego stronie... może go opuścić, jeśli okaże się, że rozłam ten był nie tylko aktem politycznym, ale również miał podłoże ideologiczne".

Szybkie zbliżenie pomiędzy USA a Tito budzi niepokój w niektórych kołach greckich monarcho-faszystów, które obawiają się, aby potok dolarów spływający do Grecji nie zmniejszył się na skutek porozumienia USA i Tito. Tak np. w obawie przed konkurencją Tito, grecki dziennik faszystowski „Ethnikos Kizis" zwraca się do Amerykanów z patetycznym apelem: „czego oczekujecie.. od Tito, który okazał się złym przyjacielem Rosjan i który nigdy nie będzie dobrym przyjacielem Amerykanów. Baczcie, byście nie zapłacili zbyt wysokiej ceny. Zajmijcie się Grecją i tylko nią.."

Obecna polityka zagraniczna kliki Tito coraz bardziej uzależniająca Jugosławię ekonomicznie i politycznie od obozu podżegaczy wojennych i wyznaczająca jej rolę zamaskowanej na czas pewien bazy imperializmu przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, wiąże się ściśle z termidoriańską polityką jugosłowiańskich trockistów, z ich kursem na przekształcenie Jugosławii w republikę burżuazyjną.

We wszystkich wprawdzie wystąpieniach swoich przywódcy jugosłowiańscy zaklinają się, że „budują socjalizm" i są wierni „internacjonalizmowi", w rzeczywistości jednak ci trockiści pod maską socjalistycznej frazeologii dokładają wszelkich starań, aby wciągnąć narody Jugosławii do walki przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. Wokół tego „hasła" Tito usiłuje skupić wszystkie warstwy narodu jugosłowiańskiego włącznie do najbardziej reakcyjnych nedićowskich - paweliczowskich reakcyjnych grup politycznych. Skupszczyna, każda rada gminna, uniwersytet, zebrania duchownych, związki zawodowe i kluby sportowe — wszyscy zmuszeni zostali do uchwalenia „jednogłośnych" oszczerczych rezolucji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Całej tej akcji towarzyszy systematycznie rozniecanie wyuzdanego nacjonalizmu, odradzanie wielkoserbskiego szowinizmu i gra na separatyzmie chorwackim i słoweńskim.

Po krótkim okresie pozornego ożywienia organizacyjnego KPJ, spowodowanego obawą przed rezonansem, że rezolucja Biura Informacyjnego spotka się od razu z poparciem klasy robotniczej, po krótkim okresie zacierania roli frontu narodowego, w ostatnich czasach zatriumfował całkowicie kurs na ponadklasowy front narodowy jako „podstawową siłę polityki Jugosławii". Jeśli do tego dodamy masowe przyjmowanie do KPJ elementów urzędniczych, drobnomieszczańskich i kułackich, bezwzględny terror bandytów Rankowicza, wciągających do współpracy elementy kolaboracjonistyczne spośród czetników i ustaszy — przeciw trzonowi proletariackiemu w KPJ, jeżeli zważymy, iż klika Tito systematycznie zniża poziom życiowy masy robotniczej, przerzucając na nią wszystkie ciężary realizacji cezarystycznych ambicyj Tito, jeśli zważymy masową ucieczkę robotników na wieś, jeśli wreszcie zważymy, że ruch brygad ochotniczych wyrodził się w system pracy przymusowej — to jasnym staje się, że nie tylko teoretycznie ale i praktycznie **trockiści jugosłowiańscy sprzeniewierzyli się zasadzie przodującej i kierowniczej roli klasy robotniczej. W rzeczywistości klika Tito pozbawiła klasę robotniczą roli kierowniczej. Klasa robotnicza Jugosławii uciskana jest przez coraz bardziej degenerujące się kadry wojskowo-biurokratyczne, stanowiące najważniejsze oparcie dyktatury Tito.**

W 1937 r. Stalin w następujący sposób charakteryzował trockizm:

> **„Współczesny trockizm nie jest kierunkiem politycznym wśród klasy robotniczej, lecz wyzutą z zasad i bezideową bandą szkodników, dywersantów, szpiegów, morderców, bandą zaciekłych wrogów klasy robotniczej, najemnych agentów organów wywiadowczych obcych mocarstw".**

Późniejsza droga trockistowskiej grupki P. U. O. M., czy wreszcie, niedobitków polskich trockistów, którzy nawet w okresie okupacji hitlerowskiej rozwijali antyradziecką działalność **całkowicie potwierdziły charakterystykę Stalina z 1937 r.**

Sytuacja w KPJ różni się od przytoczonych przykładów tym, że **tu klika zwyrodnialców trockistowskich znalazła się u władzy. Tutaj zwyrodnienie termidoriańskie dokonuje się wśród ludzi, którzy usiłują przypisać sobie zasługi mas pracujących oraz usiłują spekulować na bohaterskiej walce narodów Jugosławii o wyzwolenie społeczne i narodowe, usiłują spekulować na walce, która mogła być doprowadzona do zwycięskiego końca jedynie dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem hitlerowskim oraz dzięki bezpośredniej pomocy ZSRR udzielonej narodom Jugosławii.**

Sytuacja ta określa szczególnie cechy postępowania jugosłowiańskich trockistów. Ileby jednak nie perorowali jugosłowiańscy pseudo-teoretycy trockistowscy w rodzaju Dżilasa i Mosze Pjade o „dialektyce specyficznej drogi Jugosławii do socjalizmu" o swej „wierności" marksizmowi—leninizmowi, doświadczenie ostatniego roku działalności trockistowskiej kliki Tito, staczającej się po równi pochyłej, bezspornie wskazuje, iż mamy do czynienia z bezideową i „wyzutą z zasad, karierowiczowską kliką oszustów politycznych", z bandą dwulicowców politycznych, prowadzących Jugosławię po drodze coraz silniejszego sprzęgania z imperializmem anglo-amerykańskim, po drodze restauracji kapitalizmu i przekształcenia kraju w republikę burżuazyjną.

Istota trockizmu, jak wiadomo, polegała na tym, że trockizm walczył przeciw władzy radzieckiej, usiłował zniweczyć autorytet ZSRR jako awangardy i twierdzy proletariatu międzynarodowego: trockizm usiłował w szeregach klasy robotniczej wszystkich krajów podważyć zaufanie do WKP(b), do bolszewizmu, jako do partii reprezentującej najbardziej postępowe siły w całym międzynarodowym ruchu proletariatu, jako do partii, która dzięki geniuszowi Lenina i Stalina rozwinęła wszechstronnie marksizm—leninizm i słusznie uznana jest za wodza i nauczyciela komunizmu międzynarodowego.

Jugosłowiańscy trockiści z kliki Tito podobnie, jak Trocki pochłonięci są jedynie wysiłkami, aby za wszelką cenę podważyć zaufanie proletariuszy wszystkich krajów do ZSRR, wyłażą ze skóry, aby pomniejszyć międzynarodowy autorytet WKP(b), aby dowieść, że bolszewizm nie jest najbardziej przodującą teorią, strategią i taktyką jako wzór dla wszystkich partii marksistowskich. Podobnie jak Trocki — który usiłował dowieść, że bolszewizm i jego teoria mają charakter „dogmatyczny" — trockiści jugosłowiańscy powtarzają to samo słowo w słowo.

Klika Tito usiłuje spekulować na swojej przeszłości, przypisując sobie bezczelnie rzekome zasługi i w ten sposób udaje jej się jeszcze oddziaływać na część klasy robotniczej i mniej internacjonalistycznie wyrobione grupy jugosłowiańskich komunistów. Rosną jednak zastępy jugosłowiańskich komunistów — pomnych na internacjonalistyczne tradycje jugosłowiańskiej klasy robotniczej i wiernych tej Jugosławii, która niedawno jeszcze rosła i rozwijała się w obozie socjalizmu i demokracji pod przewodnictwem ZSRR.

Te zastępy jugosłowiańskich komunistów wbrew terrorystycznej akcji Rankowicza i zaciekłej antyradzieckiej propagandzie Dżilasa i Mosze Pjade będą rość, będą coraz głębiej przenikać do jugosłowiańskiej klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa, położą kres haniebnemu okresowi zdrady kliki Tito i zawrócą ludową Jugosławię na drogę socjalizmu i rzeczywistej suwerenności narodowej w bratniej rodzinie krajów socjalizmu i demokracji ludowej.

Polska klasa robotnicza, która swój internacjonalizm wykuwała w ciężkiej dziesiątki lat trwającej walce z nacjonalizmem, z nadzieją i wiarą śledzi walkę komunistów jugosłowiańskich przeciw nacjonalistycznej i trockistowskiej klice Tito, widząc w tej walce gwarancję rewolucyjnego i socjalistycznego odrodzenia Jugosławii.

Zaostrzyć czujność klasową

Na kwietniowym plenum KC PZPR Towarzysz Bierut powiedział:

„Historyczne doświadczenie uczy, że imperialiści i elementy kapitalistyczne wewnątrz kraju, pobite w masowej walce politycznej, przechodzą w coraz silniejszym stopniu do stosowania metod szpiegostwa, sabotażu i dywersji. Dla nikogo, kto trzeźwo patrzy na rozwój wypadków, nie może ulegać wątpliwości, że imperialistyczni organizatorzy wojny, korzystając z pomocy swych agentów wewnątrz kraju, będą się starali przez sabotaż i dywersję zahamować rozwój naszej gospodarki.."

Słowa Towarzysza Bieruta są wezwaniem naszych organów gospodarczych, organów bezpieczeństwa i szerokich mas pracujących do zaostrzenia czujności klasowej.

Że agenci obcych wywiadów, sabotażyści i szkodnicy mogą chcieć zniszczyć nasze życie gospodarcze — to jest zrozumiałe i naturalne. Ale po to, żeby zniszczyć — nie wystarczy chcieć, trzeba jeszcze móc. A po to, żeby móc, zbrodniarz musi natrafić na odpowiednie warunki w fabryce czy innym zakładzie pracy i jednym z głównych warunków, sprzyjających zbrodni szkodnictwa, jest niedostateczne wyostrzona czujność klasowa niektórych działaczy gospodarczych i partyjnych.

Jakie są przyczyny owej niedostatecznej czujności? Wydaje się nam, że ma ona dwa główne źródła.

Pierwsze — to nasze wielkie osiągnięcia gospodarcze, polityczne i kulturalne. Już Towarzysz Stalin zwrócił w swoim czasie uwagę, że powodzenia mają tę niebezpieczną właściwość, iż potrafią one nieraz wywołać zawrót głowy u niejednego działacza, tym bardziej — rzecz zrozumiała — potrafią one uśpić jego czujność. To ostatnie zjawisko ma miejsce u nas w kraju.

Szybkie tempo odbudowy i przebudowy tak straszliwie zniszczonego wojną państwa, jak nasze, powodzenie w realizacji naszych planów gospodarczych, nastrój mas, ujawniający się we wspaniałych czynach przedkongresowych i przedmajowych i w dodatku — codzienne, bieżące kłopoty, których nigdy nie brak w fabryce — wszystko to razem potrafi wywołać u wielu stan znieczulenia umysłów, kiedy „zapomina się" często, że wróg klasowy istnieje jeszcze w kraju i działa. W napięciu wszystkich wysiłków dla dalszego pomnożenia naszych osiągnięć produkcyjnych wielu towarzyszy „zapomina" niekiedy o takiej „drobnostce", że obok walki o plan, o wydajność i jakość, istnieje jeszcze pierwszorzędny problem ochrony tego planu i jego dorobku przed tymi, którzy chcą nam i ten plan i cały nasz dorobek zniszczyć. Towarzysze ci wpadają w ciasną jednostronność niektórych praktyków, którzy odrywają sprawy gospodarcze od polityki, od walki klas.

Tę ciasną jednostronność trzeba przełamać Tym towarzyszom trzeba z całą siłą przypomnieć, że to, cośmy dotychczas osiągnęli w kraju, osiągnęliśmy w ostrej walce klasowej z reakcją, z jej agenturami i ich próbami przenikania w masy, że walkę tę partia nasza toczy po dziś dzień i że w zaostrzeniu jej, w dalszym konsekwentnym ograniczaniu i wypieraniu elementów kapitalistycznych z naszej gospodarki narodowej leży gwarancja naszych dalszych powodzeń i nowych osiągnięć na drodze do socjalizmu. Jasne, że kto o tym zapomina, ten ułatwia wrogowi klasowemu walkę z nami i pomaga mu w jego zbrodniczej działalności.

Drugie źródło uśpienia czujności klasowej różnych naszych ogniw gospodarczych — to niedostateczne uświadomienie sobie ścisłej więzi, jaka istnieje między wojennymi knowaniami imperialistycznych polityków za granicami naszego kraju, a zbrodniarzami rodzimej reakcji wewnątrz kraju, jej próbami dywersji, sabotażu i szkodnictwa na terenie przemysłu. Kto zaś nie rozumie i nie widzi tego związku, albo niedostatecznie go rozumie, ten — rzecz jasna — nie rozumie i nie widzi również, albo niedostatecznie rozumie i odwrotne zjawisko, że walka o rozwój gospodarki, o jej ochronę i całość, to jednocześnie realna, czynna walka o pokój. Ten znieczula się na ogromnej wagi bodziec polityczny, wyostrzający naszą czujność klasową na podstępną działalność wroga, ten ułatwia mu jego nikczemną robotę, ten najczęściej skłonny jest widzieć „przypadek" lub „nieszczęśliwy zbieg okoliczności" tam, gdzie faktycznie ukrył się wróg.

Musi być jasne dla wszystkich i o tym mówił Tow. Bierut na plenum, że potencjał gospodarczy całego antyimperialistycznego obozu pokoju, którego Polska jest poważnym członem — to jeden z potężnych czynników walki o pokój, że każdy, któremu drogi jest pokój i który pragnie przyczynić się do utrwalenia pokoju, winien wzmacniać ten potencjał, chronić go jak źrenicy oka przed zamachami wewnętrznego wroga — sprzedajnego najmity międzynarodowych podżegaczy wojennych.

Plenum KC naszej partii — poprzez referat Tow. Bieruta — postawiło zadanie: wzmocnić czujność klasową w klasie robotniczej i szerokich masach ludowych w Polsce. Tego wymaga od nas sytuacja polityczna na świecie i interes narodowy kraju. Obowiązkiem organizacji partyjnych i wszystkich polskich stronnictw demokratycznych jest ponieść tę ideę w masy i uzbroić w nią świadomość jak najszerszych rzesz ludności pracującej.

Jerzy Nawrot

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Kolonie dla dzieci robotników „Boruty"

Wydział Socjalny PZPCh. „Boruta", pozostający pod kierownictwem cieszącej się powszechną sympatią ob. M. Blochowej, działa obecnie bez zarzutu. Umieszczanie dzieci w przedszkolach i żłobkach, to jedynie drobna część tych prac, które Wydział wykonuje. Dzięki temu robotnicy nabrali zaufania do Wydziału i jego kierowniczki.

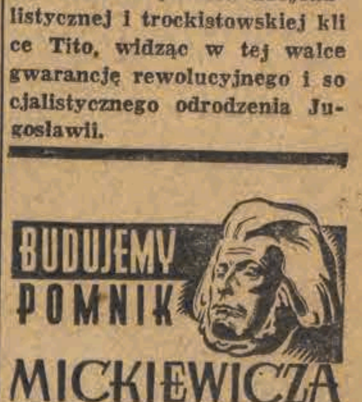
A nie zawsze tak było. W roku ubiegłym słyszało się często sarkania — szczególnie, jeśli chodziło o akcję kolonii letnich. Bowiem nie wszystkie dzieci zostały nią objęte. W tym roku sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Jak nas informuje tow Blochowa, na kolonie letnie wyjedzie 528 dzieci pracowników, tzn. wszystkie.

Tegoroczne kolonie podzielono na trzy turnusy Urządzone one będą w Wiśle i w Sarzynie. Pierwszy turnus rozpocznie się pierwszego czerwca. Następne turnusy, w lipcu i sierpniu, obejmą pozostałe dzieci.

Niezależnie od akcji kolonijnej, dzieci słabowite lub zagrożone gruźlicą umieszczone zostaną w prewentorium w Wiosce Szwajcarskiej koło Otwocka, gdzie już mamy zapewnione miejsca.

Korespondent fabryczny „Głosu" z PZPCh.

F. Obrański



Od polonu i radu do... bomby atomowej



Maria Curie-Skłodowska jako studentka

Niełatwa było droga życia genialnej naszej rodaczki, znakomitej uczonej Marii Curie-Skłodowskiej (1867 — 1934). Najpierw pracowite studia naukowe na Sorbonie „za grosz do grosza uciułane pieniądze", następnie długa wytrwała i mozolna praca laboratoryjna, praca o głodzie i chłodzie — przy boku męża, wybitnego fizyka francuskiego, Piotra Curie... Trudności materialne, brak odpowiednich środków „technicznych" i finansowych nie przeszkodziły Marii Curie Skłodowskiej w osiągnięciu wspaniałych sukcesów badawczych, które zapewniły jej sławę światową i za które m. in. aż dwukrotnie otrzymała nagrodę naukową Nobla.

Życiu i pracy Marii Curie-Skłodowskiej jest poświęcona powieść biograficzna jej córki, Ewy Curie. Fragmenty tej pięknej i ciekawej powieści zamieszczamy w niniejszym artykule.

POLON

„Po odkryciu promieni Roentgena Henryk Poincare zaczął badać, czy ciała tzw. fluoryzujące nie wysyłają pod wpływem światła promieni podobnych tamtym. Henryk Becquerel, zainteresowany tymże zagadnieniem, poddał badaniu związki rzadko spotykanego metalu — uranu. Ale zamiast zjawiska którego szukał zaobserwował zupełnie inne, niezrozumiałe: sole uranu wysyłały samorzutnie, bez uprzedniego naświetlania, promienie o charakterze dotychczas nieznanym. Pewien związek uranu, umieszczony na płycie fotograficznej, owiniętej w czarny papier, naświetlał ją — poprzez papier, i podobnie jak promienie Roentgena, te nowe, dziwne „promienie uranowe" rozładowywały elektroskop, nadając powietrzu dokoła niego przewodnictwo elektryczne.

Becquerel stwierdził, że te właściwości nie wynikały z uprzedniego naświetlania badanego związku przez promienie słoneczne i że występowały również po długotrwałym trzymaniu soli uranowej w całkowitej ciemności. Odkrył on zatem zjawisko, które Maria Curie nazwała później promieniotwórczością, ale wówczas jeszcze przyczyna tego zjawiska była zupełną zagadką.

Promienie Becquerela zainteresowały małżonków Curie w najwyższym stopniu. Skąd się bierze — zastanawiali się — owa energia, minimalna wprawdzie, lecz stała, którą związki uranu wydzielają pod postacią promieni? Jaki jest ich charakter i źródło? Oto cudowne pole do badań, wymarzony temat tezy doktorskiej, który tym bardziej nęci Marię, że dotąd nikt go nie opracowywał."

Maria Curie - Skłodowska odkryła w lipcu 1898 owo „ciało aktywne pod względem wyzyskania promieni Becquerel'a. Od imienia ojczyzny nazwała je „polonem".

RAD

„Rad — cudowne, niepojęte ciało!... W postaci chlorku wygląda on jak biały, matowy proszek, całkiem podobny do zwykłej kuchennej soli. Lecz jego właściwości okazują się tym bardziej zdumiewające, im się je lepiej poznaje. Jego promieniowanie, które zdradziło go przed Marią Curie, przewyższa swą siłą wszelkie przewidywania: jest dwa miliony razy silniejszy od promieniowania uranu. Nauka już je zanalizowała, „pocięła", podzieliła na trzy różne rodzaje promieni, które przenikają ulegając wprawdzie pewnym zmianom — przez najbardziej nieprzenikliwe ciała. Tylko gruba warstwa ołowiu zatrzymać może te podstępne promienie w ich niewidzialnym biegu.

Rad ma swój cień, swojego „ducha": wytwarza samoczynnie szczególne ciało gazowe: emanację, która również jest „aktywna", i która, nawet gdy ją zamknąć w szczelnej tubce, zamiera stopniowo wedle ściśle obowiązujących ją praw. Obecność jej została później wykryta w wodzie wielu cieplic.

A oto jeszcze jedna rękawica, rzucona teoriom, które zdawały się być niewzruszalną podstawą fizyki: rad samorzutnie wydziela ciepło. W przeciągu godziny wytwarza ilość ciepła, wystarczającą na stopienie bryłki lodu o tej samej wadze. Jeśli się go uchroni od zimna, które dochodzi z zewnątrz — rozgrzewa się. Jego temperatura może w ten sposób przewyższyć o 10, a nawet i więcej stopni temperaturę otaczającego go środowiska.

I jeszcze jeden cud, najbardziej wzruszający: rad jest mocen uczynić także coś dla dobra ludzi. Stanie wraz z nami do walki z najokrutniejszą chorobą: rakiem."

„W czterdzieści pięć miesięcy od chwili, gdy małżonkowie Curie ogłosili światu prawdopodobieństwo istnienia radu, Maria odniesie wreszcie w r. 1920, zwycięstwo w tej lichwiarskiej walce: wydzieli jeden decygram czystego radu i określi jego ciężar atomowy: 225.

Nieufnym chemikom (jeszcze było kilku takich) nie pozostanie nic innego, jak skłonić głowę przed faktami i przed nadludzkim uporem tej kobiety. Rad istnieje oficjalnie."

TAJEMNICZA „AKTYWNOŚĆ" I „TAJEMNICA ATOMOWA"

Kiedy obojga Curie już dawno nie będzie na świecie — pisze Ewa Curie — ich notatniki ukrywać będą w sobie — po latach trzydziestu czy czterdziestu! — wciąż tę tajemniczą „aktywność", działającą na przyrządy do pomiarów...

Promieniotwórczość, samoczynne wydzielanie ciepła, wytwarzanie emanacji spontaniczny rozpad... Jakżeśmy daleko odeszli od teorii o bierności materii, o niezmienności atomów! Jeszcze przed pięciu laty sądzili uczeni, iż wszechświat składa się z ciał ściśle określonych, z pierwiastków, ustalonych na zawsze. Tymczasem oto się okazuje, że rad z niezmierną energią wyrzuca co chwila z siebie atomy helu, pozostałością zaś tej — najmniejszej w świecie i zarazem przerażającej — katastrofy (Maria Curie ją nazwie „kataklizmem przemiany atomu") jest atom emanacji gazu, który sam również przemieni się w inne znów promieniotwórcze ciało, a to z kolei ulegnie dalszym przemianom... Pierwiastki promieniotwórcze łączą się w dziwne, okrutne rodziny, których każdy członek powstał z samorzutnej przemiany substancji macierzystej: rad jest „potomkiem" uranu, a polon potomkiem radu. I ciała te, rodzące się wciąż, tak samo wciąż zamierają, rozpadają się same przez się, posłuszne wiecznym, nieodmiennym prawom: każdy pierwiastek promieniotwórczy rozpada się do połowy w ciągu określonego, niezmiennego czasu, który nazywa się jego „okresem". Okres ten wynosi dla uranu kilka miliardów lat, dla radu — tysiąc sześćset lat, dla emanacji radowej — cztery dni, dla „potomków" zaś emanacji — tylko parę sekund".

* * *

W kilkanaście lat po śmierci genialnej wynalazczyni radu naukowcy anglosascy, wykorzystując uchylony przez Marię Curie - Skłodowską rąbek sekretu „przemiany atomu" weszli w posiadanie (nie oni zresztą jedni) dalszych szczegółów „tajemnicy atomowej".

Odkrycie to, jak wiadomo, dostało się między innymi w drapieżne łapy amerykańskich gangsterów wojennych, którzy usiłują utrzymać „sekret atomowy" dla celów imperialistycznego szantażu, dla mordu ludzkości i pożogi świata. Wielka to zniewaga pamięci naszej znakomitej uczonej, która w swej nadludzkiej pracy badawczej miała wyłącznie na celu dobro człowieka, podniesienie międzynarodowej kultury i cywilizacji technicznej i na pewno nigdy w czasie owych nocy bezsennych, spędzanych nad retortą nie spodziewała się, że jej praca wykorzystana będzie przez handlarzy bronią i innych podżegaczy wojennych dla celów wrogich Człowiekowi. Wielka to obraza prawdziwej nauki, której duch patronuje postępowi świata i szczęściu całej ludzkości. Stef.

JERZY GIŻYCKI

Opowieści o prawdziwych ludziach

W wyświetlanym niedawno na naszych ekranach filmie radzieckim „Opowieść o prawdziwym człowieku" jest scena, gdy lotnik Meresjew leżąc w szpitalu, po amputacji obu nóg, rozmyśla o swym dalszym życiu i kolejach, jakimi się ono dalej potoczy. Zwierzając się leżącemu obok towarzyszowi niedoli komisarzowi Worobiewowi mówi:

— Wiecie, — wówczas kiedy czołgałem się, miałem przed sobą cel... wytrwać, by dalej latać i walczyć... Ucięto mi ten cel razem z nogami!... Towarzyszu komisarzu można wszystko robić bez nóg... pisać książki, leczyć, myśleć, nawet polować... ale nie latać! Lotnik bez nóg to jak ptak bez skrzydeł... tylko dziobać potrafi!... — Będzie mi brakowało powietrza...

W odpowiedzi na to komisarz przytacza opowiadanie o rybakach zaskoczonych na pełnym morzu!

...Jedni, trwożliwi, kładą się na dno łodzi... poddają się losowi... i giną, rozbijając się o skały. — Inni... mocno chwytają za wiosła... sterują na spotkanie wichrom... na przekór burzy sterują z całych sił i — zwyciężają! — WIERZĘ W CIEBIE Losza, słyszysz? WIERZĘ!...

Inna scena z tegoż filmu. Meresiew, który nadludzkim omal wysiłkiem woli i żelaznym uporem, nauczył się korzystać z protez, chodzić i znów latać na samolocie, walcząc z wrogiem nie gorzej niż dawniej — podtrzymuje z kolei na duchu rannego ciężko w bitwie powietrznej młodego pilota, swego podkomendnego, nie wierzącego w możliwość ponownego latania.

— WIERZĘ W CIEBIE, słyszysz, WIERZĘ — szepce sugestywnie Meresjew i dla przekonania powtarza opowieść o rybakach, słyszaną ongiś z ust komisarza.

— Uwierzyłem opowiadającemu — mówi Meresjew — i widzisz, latam.

I tym razem nie wątpimy, że młody lotnik wydobędzie z siebie maksimum sił, nie załamie się i powróci do normalnego życia, jako pełnowartościowa jednostka.

Zastanówmy się chwilę. Co łączy ze sobą te sceny? Jaki czynnik stanowi o ich ciężarze gatunkowym, nadającym wagi całemu filmowi?...

WIARA W CZŁOWIEKA!

Typowe dla tego filmu, jak i całej w ogóle twórczości kinematografii radzieckiej, jest mocne zaznaczenie i podkreślenie powiązania działającej jednostki ze środowiskiem. Indywidualny bohater nie odcina się od otoczenia i nie przeciwstawia się masie społecznej. Swe bohaterstwo wywodzi z bezpośredniej łączności ze zbiorowością.

Argumentem, który w momencie szukania decyzji, walnie popomógł Meresjewowi do przełamania braku wiary we własne siły i wyzwolił utajoną dotąd energię, było przypomnienie mu przez komisarza, iż jest przecież RADZIECKIM CZŁOWIEKIEM!

To stwierdzenie, nadeszło w porę i znalazło dobry grunt. W momencie rozterki i załamania przypomniało bowiem i dopomogło do pełniejszego uświadomienia, że jest się jednostką żyjącą w określonym środowisku i ustroju i że jest się potrzebnym.

W tej krótkiej chwili narodził się prawdziwy człowiek!

Ujęte w taki sposób zagadnienie, ma duże znaczenie wychowawcze, wskazując na istotne źródło i motor czynów człowieka, czynów inspirowanych przez kolektyw i dla tego kolektywu, zbiorowości, dokonywanych.

Zwróćmy uwagę, iż tytuł „Opowieść o prawdziwym człowieku" — nie konkretyzuje jakiejś pojedyńczej osoby bohatera. Pod tym określeniem mieści się pojęcie ogólne: człowiek wychowany przez ideologię socjalistyczną, człowiek o wysokich wartościach etycznych i moralnych. I wszyscy oni „to prawdziwi ludzie": Aleksy Meresjew, komisarz Worobiew, sierżant Stiepan, stary lekarz-chirurg, wieśniaczka opiekująca się rannym lotnikiem, pielęgniarka Zina, pilot Pietrow, i cały szereg innych epizodycznych postaci filmu.

Tworzą oni środowisko, w którym mogą wyrastać „prawdziwi" ludzie, to jest najlepsi i najcenniejsi przedstawiciele narodu.

Środowisko to wiernie odtwarza na ekranie radziecka sztuka filmowa i w tym jej przodująca rola i znaczenie, że pokazuje człowieka i życie od strony pozytywnej, że walczy o godność ludzką.

Optymistyczny ton filmów radzieckich niesie całemu światu zapowiedź lepszego jutra!

Nie podoba się to, oczywiście, tym wszystkim, komu to jutro niesie zagładę. Wszystko, co „radzieckie", więcej — wszystko, co ze Wschodu — przyprawia o wybuchy wściekłości kapitalistyczne, reakcyjne sfery państw zachodnich, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Humanizm, troska o losy świata, walka o pokój — ten ładunek ideowy w filmach tworzonych przez artystów postępowych, działa na nerwy niektórym panom, którzy nie przebierając w środkach, chwytają się każdych możliwości szkalowania, oskarżając film radziecki i jego twórców...

Postępowy filmowiec, amerykański współautor filmu „Konwój" scenarzysta Lawson, kończąc swe przemówienie, poświęcone zagadnieniom kina, powiedział:

„Ostateczna decyzja należeć będzie do odbiorców, do mas. Tak, do mas w Ameryce jak i poza nią... Jesteśmy pewni, że niedaleki jest czas, kiedy poślemy Ameryce i innym kontynentom nasz apel filmowy, zawarty w obrazach i dźwiękach".

W obliczu szlachetnych tendencji postępowej sztuki filmowej świata, w cień skrywają się fałszywe, puste, bądź patalogiczne postaci DEGENERUJĄCEJ SIĘ SZTUKI HOLLYWOODZKIEJ.

Rozumie to coraz lepiej masowy odbiorca, widz kinowy, który zaczyna buntować się na całym świecie przeciwko kłamstwom, brutalności, pornografii i innym niewybrednym chwytom producentów fabrykujących towar opatrzony stemplem Hoollywoodu.

Na nic nie przydadzą się sztuczki finansistów, usiłujących wypaczyć istotną treść prawdziwych dzieł sztuki filmowej, przez próby wycinania lub dodawania scen. „Ostatni etap" zdobywa powodzenie w Ameryce, tak jak zdobył je film „Rzym — miasto otwarte", bez potrzeby dokręcenia i umontowania do filmu scen erotycznych, co najzupełniej serio zaproponowało amerykańskie towarzystwo eksploatacyjne w liście do „Filmu Polskiego", powodowane jakoby szczerą troską o kasowość filmu.

Niewątpliwie bliski jest dzień pełnego triumfu światowej sztuki filmowej, dzieła której będą nosiły ogólny tytuł: „OPOWIEŚCI O PRAWDZIWYCH LUDZIACH".

Z teki radzieckiego „Krokodyla"

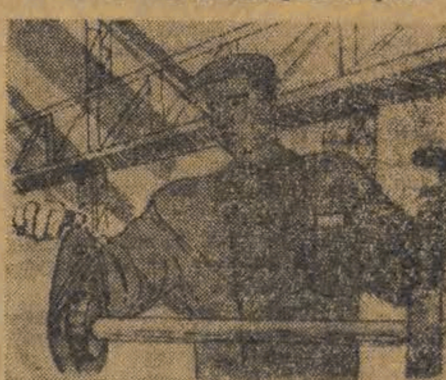
W KRAJU NASZYM ZACIERA SIĘ STOPNIOWO RÓŻNICA MIĘDZY PRACĄ FIZYCZNĄ I UMYSŁOWĄ



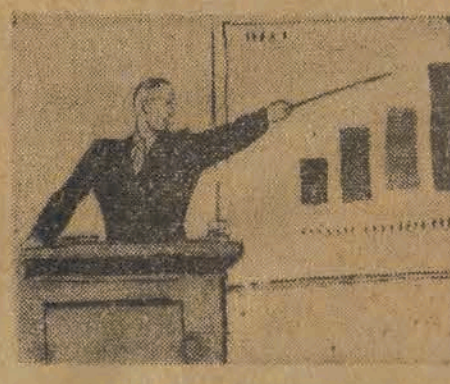
1. Kołchoźnik N. bada plon na polu.



2. Członek rzeczywisty Akademii Gospodarstwa Wiejskiego K. w laboratorium.



3. Stachanowiec F. wykonał na 1 Maja trzy normy roczne.



4. Profesor D. na katedrze.



5. Utalentowany dyrygent L. dyryguje orkiestrą instrumentów ludowych.



6. Szofer T. przy kierownicy.

UWAGA KROKODYLA. Podpisy pod rysunkami są poprzestawiane. Nie ma w tym jednak winy redakcji. Poprzestawiało je samo życie.

Chodzi o to, że na rysunku u góry członek rzeczywisty Akademii Gospodarstwa Wiejskiego K. znajduje się nie w laboratorium, a na polu w kołchozie, gdzie sprawdza swoje naukowe doświadczenia. Kołchoźnik zaś N. poddaje doświadczeniom w kołchoźniczym laboratorium nowy gatunek ziarna.

Na rysunku poniżej profesor D. prowadzi doświadczenia przy maszynach, a stachanowiec F. daje wykład na temat racjonalizacji pracy.

W dole szofer T. w wolnych chwilach dyryguje orkiestrą ludową, a dyrygent L. chętnie spędza wolny czas przy kierownicy własnego auta.

MARKO POLO

Dziadek Joco przejrzał...

Ciepłe majowe słońce wywabiło dziadka Joco przed jego słomianą chatę i niebawem zmusiło go do drzemki. Roztańczyły się promienie słoneczne po jego pokrytej bruzdami, jak spragniona deszczu ziemia, twarzy. Pogrążył się dziadek Joco we wspomnieniach i przed oczami stanęło mu całe jego ciężkie życie. Jest młody, silny, — kamień ściśnie — woda popłynie, jak to mówi przysłowie. Ale gdzież ma podziać siły? W trzy dni zaorze małe ojcowskie pole i po tym... Chcąc nie chcąc, schylił młode ciało nad pługiem bogatego gospodarza Manoła. Został parobkiem, a gospodarz, jego pan, nie był dobry.

Potem się ożenił. Urodził mu się chłopak — ładny, zdrowy. Wyrósł jeszcze silniejszy od ojca. Ale nie cieszył się nim długo. Jednego dnia chłopak zniknął. Mówili, że chciał bułgarskiego cara powalić. Zabrali go carscy ludzie i od tego dnia ani słychu ani dychu. A i jego włóczyli po różnych komisariatach, żeby powiedział, kto nauczył syna walczyć z władzą.

A któż miał go uczyć? — Bieda, ludzka bieda. Ale kto go tam słuchał? Zginął jego syn i zostawił na jego starych kolanach wnuczka — ładnego, żywego i mądrego chłopaczka. Kiedy urósł ten chłopak i kiedy ruszył w lasy Bałkanów, dziadek Joco jak gdyby nic nie zauważył. Ale zauważyły to jego plecy, kiedy jednego dnia przyszła policja do wsi, wywlekła go z chaty, krzycząc: „Mów, gdzie się kryje ten buntownik, albo gnaty ci połamiemy". Cóż miał powiedzieć? Nie wie, a choćby wiedział, jeszcze nie oszalał, żeby wydać wnuka. Potem ludzie mu powiedzieli, że zabity został — Stojan, jego wnuk. Walczył dzielnie, ale bardzo bili policjanci, zatłukli go. Głowę mu wbili na drąg i nosili po okolicznych wsiach, żeby przerazić naród...



Ale przyszły nowe dni. Zwyciężeni zostali wrogowie narodu i lud zaczął rządzić sam. A tu, jak na złość, przyszła susza. Odkąd świat istnieje, takiej suszy nie było. Zamknęło się niebo i nie puszcza ani kropelki deszczu. Popękała ziemia, otwarła się cała od ran głębokich, suchych, strasznych. Zapłakała ziemia z bólu; wieczorem, gdy przyłożysz do niej ucho, słyszysz jak płacze. Ale któż jej pomoże? I oto naród zaciął zęby, ścisnął pięści i postanowił: zbudujemy wodne zapory, żeby nawadniać ziemię, żeby wyleczyć jej rany! I już trzeci rok, jak chłopcy pracują. Cóżby było, gdybym tak poszedł ich zobaczyć? Pracują tam i koledzy Stojana. Nazwali swoją grupę jego imieniem: „Brygada Stojana Iwanowa". Mówią, że jeden dzień drogi do nich. E, nie wiele. Spotka gdzie po drodze dobrego człeka, wsiądzie na wóz i zobaczy, co też to jest ta zapora.

I dziadek Joco wstał, wyprostował się na zdrętwiałych, reumatycznych nogach, przeciągnął się w gorącym słońcu, chwycił za kij i ruszył w stronę szosy.

Zrobił się upał. Słońce jak gdyby postanowiło zamęczyć wszystkich swym żarem. Zatrzymało się na niebie, wygnało wszystkie chmury i piecze, piecze.

Ani jednego obłoczka. Niebo błękitne, błękitne, jak w lecie, a to dopiero maj, początek maja... Co też nam szykujesz, Panie Boże?...

Nagle przeleciała ciężarówka pełna chłopaków. Wszyscy w granatowych bluzach i czapkach. Przeleciała koło dziadka Joco, wzniosła tumany pyłu i zniknęła. Niewiadomo kiedy nadleciała druga i okryła Joco jeszcze większą chmurą kurzu. A oto i trzecia ciężarówka. Dziadek Joco popatrzył na nią i zauważył, że zatrzymuje się na pięćdziesiąt metrów od niego, a chłopcy wymachują rękami, wołając go.

— Mnie?... zapytał z niedowierzaniem, dotykając palcem piersi.

— Prędzej, prędzej, dziadku Joco!

Starzec przyspieszył kroku i znalazł się przy ciężarówce.

— Dokąd idziesz, dziadku? — wołają chłopcy.

— A no, do tej zapory wodnej. Chcę ją zobaczyć.

— Do zapory? No, to wsiadaj! My tam jedziemy! — a ani się nie obejrzał, kiedy młode ręce chwyciły go pod pachy i wciągnęły do samochodu.

— Gotowe — zawołali, ciężarówka zawarczała i ruszyła.

Dziadek Joco usiadł na platformie.

— A wy, co za jedni, chłopcy?

— Ja jestem Iwan, Stojana Sliwy syn, przyjaciel twojego Stojana.

— Ooo, czemu od razu nie mówicie, dzieci, czemu nie mówicie...

— A ty, dziadku Joco, co będziesz robić przy zaporze? Na brygadzistę się zapiszesz, czy co? Zapisz się do naszej grupy, ona nosi imię twojego wnuka, Stojana. Zobaczysz, jakie cuda robimy.

Samochód ciężarowy podskakiwał po szosie, słońce piekło i dziadek Joco zdrzemnął się. Obudził się dopiero na miejscu budowy, gdzie góry rozrywały się od huku wysadzanych w powietrze skał.

— Święty Boże, a cóż to takiego? — spytał stary oglądając się.

— Przyjechaliśmy, już jesteśmy przy zaporze. Wysiadać!

Dziadek Joco potarł zakurzone brwi, zamrugał, rozejrzał się naokoło i nie zobaczył żadnej zapory rzecznej. Na przeciwko widać było tylko brzeg, wysoki brzeg i z drugiej strony też brzeg. Był tu on kiedyś za młodych lat. A teraz między dwoma brzegami pełno ludzi, maszyn, gwizdków, dudnienia, krzyku; zakręciło mu się aż w głowie. Tu rodziło się coś wielkiego, czego nie mógł pojąć jego starczy rozum. Wyprostował się Joco na ciężarówce, zmrużył oczy pod słońce i rzekł:

— Słuchajcie, dzieci, a gdzie ta wasza zapora?

— Tutaj, dziadku, tutaj. Prędzej, chodź z nami — i młodzi chłopcy pomogli staruszkowi wysiąść.

Wszędzie tu warczały maszyny, dudniły samochody ciężarowe, huczały małe koleje, o wagonikach pełnych kamieni, słychać było wybuchy dynamitu, wznosiły się chmury pyłu i kurzu.

— Patrz, dziadku Joco, to tutaj będzie ta ściana, ta zapora. Ciągnąć się ona będzie od jednego brzegu do drugiego, długości 330 metrów, i 58 metrów wysokości. I jak wybudujemy ścianę, zahamujemy rzekę i woda zbierze się o, — na tamtym polu. Widzisz tę wieś?...

— Widzę, widzę, toć to w 39-tym roku zalała ją rzeka i tyle szkód wyrządziła — dobytek się potopił. A, i w ludziach były ofiary...

— Tak, tak, dziadku, tak było... Ale teraz my jak zatamujemy rzekę, zwiążemy ją i poskromimy. E, wieś będzie zalana wodą, bo utworzy się duże jezioro, pięćdziesiąt metrów głębokie. Malutkie morze. A ten pogórek zostanie, jak wyspa.

— A jakżesz — to tak? — zapytał dziedek Joco zdumiony. — Co wy gadacie, dzieci, a po cóż to zatopić wieś... to grzech!

— A widzisz tam te nowe domki — tak się przesiedli wieś. A dalej jeszcze jedna wieś będzie zatopiona, ale i jej mieszkańcy mają dokąd iść. Zatopimy dwie wsie, a uratujemy od posuchy dwieście. Takie nasze wyliczenie. A na wyspie wybudujemy pomnik twojemu Stojanowi. Tutaj się krył i tutaj został zabity. Niech wszyscy wiedzą, że tutaj partyzant walczył o wolność narodu. Ach, gdyby on był żywy z nami, z nami by teraz pracował. I wysepkę nazwiemy jego imieniem. — „Stojanowa wyspa".

i wpatrzył się załzawionymi oczami w dolinę, gdzie pracowali ludzie, jak mrówki.

— Puszczać będziemy wodę, kiedy zechcemy. Wtedy my zwyciężymy suszę i już nie będziemy się jej lękać. Wtedy...

Dziadek Joco słuchał chłopców, dziwił się tej ogromnej budowie i szeptał sam do siebie.



Dziadek Joco słuchał i było mu dobrze, dobrze, jakby to jego wnuczek opowiadał. Kilka starczych łez radości upadło i wsiąknęło w pył drogi. Gdzieś, głęboko u podstaw ściany rozległy się głuche uderzenia i grzmoty. Brygadziści w granatowych ubraniach rozbijali ziemię i szykowali łożysko - zapory.

— A toć to jak na wojnie, dzieci — wyszeptał dziadek Joco i skulił się między młodzieżą.

— Wojna!. Oczywiście, tu jest wojna! Ale wojna, która nie zabija, nie niszczy, a buduje. A wiesz ty, dziadku Joco, co się stanie, jak zatamujemy rzekę?

— Ogromna praca, wielkie dziwo. Dzielni chłopcy. Ech, starość nie radość... dlaczegóż nie jestem młody, jak oni, żeby złapać za łopatę... Brawo, dzieci, brawo, zwyciężyliście; widzę to na własne oczy.

Z dala rozległa się syrena. W równych szeregach, z piosenką na ustach ruszyli chłopcy odpoczywać: dzień się skończył. Dziadek Joco patrzył, jak się rodzi wodna zapora, patrzył na młodzież i stare jego oczy płakały cicho: cieszył się, jak dziecko — on widział Nową Bułgarię.

(przetłumaczyła z bułgarskiego Wanda Smochowska)

O bułgarskiej muzyce ludowej

Bułgarska twórczość muzyczna jest jedną z najmłodszych w Europie. Zaczyna się, jak w ogóle całe życie kulturalne, dopiero po oswobodzeniu Bułgarii w r. 1878. W okresie niewoli, trwającej blisko siedem wieków, byli Bułgarzy tłumem bez żadnych praw, bez możności uczestniczenia w kulturalnym rozwoju Europy. W okresie, kiedy kształtowała się muzyka europejska, kiedy różnorodne style poszczególnych epok modelowały jej muzyczną formę, dochodząc do największego rozkwitu, jedynym majątkiem bułgarskiego narodu była sztuka ludowa, pieśni i tańce. Bułgarska pieśń kościelna, która w XII wieku znalazła swój własny, odrębny wyraz, została usunięta i zastąpiona kościelnym śpiewem bizantyjskim. Bułgarskiej muzyce pozostała tylko pieśń ludowa. W niej odbija się codzienny żywot, zwyczaje, tęsknoty, nadzieje.

W ludowej pieśni bułgarskiej można rozróżnić dwa zasadnicze rodzaje: 1) recytatywną pieśń, która jest swobodna w wykonaniu oraz 2) pieśń rytmiczną, która jest w istocie pieśnią taneczną. Cechą jej jest nieprawidłowy rytm. Obydwa gatunki pieśni rzadko tylko przekraczają jedną oktawę albo nonę i są tworzone przeważnie w starych tonacjach, które spotyka się w bizantyjskiej muzyce kościelnej np.: a, b, cis, d, e, f, g, a.

Z końcem XIX wieku rozpoczął się właściwy rozwój bułgarskiej twórczości muzycznej. Nie było tradycji, ani szkoły, ale po prostu tylko, ludowa pieśń w swej nieskażonej formie. Ta okoliczność była decydująca dla przyszłego rozwoju. Zaczęto więc przede wszystkim od opracowania pieśni ludowych zachowując ich pierwotny kształt — formę stroficzną. Pierwszym reprezentantem tego kierunku był E. Manołow, po nim Dobri Christow i A. Bukoreszniew, którzy są właściwymi twórcami bułgarskiej literatury chóralnej.

Dobri Christow zaczął również opracowywać i muzykę kościelną (msze). Jest też jednym z pierwszych wybitnych teoretyków. Od pieśni prowadziła dalsza droga do większych form, o które pokusili się liczni z pierwszych generacji kompozytorskiej. N. Atanasow napisał dwie symfonie, pieśni chóralne i inne. Dla generacji po roku 1900 droga była przygotowana. Zadaniem jej było przejęcie od swych wzorów pierwiastków trwałej wartości.

Najwybitniejszymi reprezentantami muzyki bułgarskiej są między innymi P. Stajnow, którego specjalnością są kompozycje orkiestralne i chóralne. Napisał też kilka poematów symfonicznych i suit, jak również liczne pieśni na chór. Jednym z najwszechstronniejszych i najpłodniejszych kompozytorów jest P. Władigierow. Wzbogacił on muzykę bułgarską wielu kompozycjami skrzypcowymi i fortepianowymi. Z rozległej jego twórczości najwybitniejsze są: uwertura „Verdi", „Bułgarska suita", „Symfonia", kwartet smyczkowy i opera „Car Kolojan". Znany jest również w Polsce z koncertów w czasie festivalu muzyki słowiańskiej. Z innych zdolnych kompozytorów należy wspomnieć Weselina Stojanowa i Petko Stajnowa. Fanatyczne zamiłowanie do pieśni ludowej wykazują kompozycje Ludomiła Pinkowa autora koncertu fortepianowego i opery „Momczil". Coraz większym uznaniem nie tylko w ojczyźnie, ale poza granicami cieszą się M. Goleninow, F. Kutew i B. Ikonomow. Wszyscy niemal budują na tematyce pieśni ludowej względnie na ludowości. Można również stwierdzić wpływy muzyki zachodniej, ale muzycy bułgarscy starają się z pierwiastków zachodnio europejskich przejmować to, co jest najbliższe bułgarskiemu duchowi.

Uwagi o świetlicach łódzkich

Łódź należy do tych miast, w których ruch świetlicowy jest na ogół dobrze zorganizowany. Mamy wiele świetlic, mamy już pewną liczbę doświadczonych i wykwalifikowanych kierowników świetlic i wykwalifikowanych kierowników sekcji dramatycznych. Pod tym względem duże zasługi położyła Wyższa Szkoła Teatralna, która z inicjatywy tow. dyr. Schillera zorganizowała dwuletni kurs dla tego rodzaju specjalistów. Mamy świetlice takie jak np. PZPB Nr 8, w których pracuje 17 rozmaitych sekcji, ogarniając pracą kulturalną coraz większą część załogi.

Jeśli idzie o program teatralny świetlic, dokonano też nie mało. Niedawno jeszcze sekcje teatralne świetlic znajdowały się dopiero w powijakach, nie posiadały swego repertuaru, względnie grały bezwartościowe sztuczydła, skecze albo też udramatyzowane dowcipy bardzo wątpliwego gatunku. Teraz z pomocą wydawnictw KCZZ garną się do coraz bardziej ambitnego repertuaru. Wystawia się jednoaktówki współczesnych autorów oraz pełnospektaklowe sztuki ze współczesnego i klasycznego repertuaru.

Niedawno w rozmowie z jednym z kierowników pracy świetlicowej w Łodzi dowiedziałem się wielu ciekawych szczegółów. Rozmówca mój długo i wyczerpująco objaśniał mi organizację naszych świetlic, wychwalał rzutkość ich kierowników, tłumacząc szybki rozwój świetlic wyjątkowym zapotrzebowaniem społecznym. Przełom, jaki dokonał się i dokonuje w psychice mas robotniczych dopomaga do zrozumienia wielkich kulturalnych zadań, jakie wysunęło nasze Państwo. Barwnie opisywał wyjazdy robotniczych świetlic na wieś i niezwykle życzliwe przyjęcie, z jakim się tam spotykał.

Niemalże siłą chłopi zatrzymywali przejeżdżające auto we wsi, ażeby i u nich również dać przedstawienie. Na polu, w remizie strażackiej, na zaimprowizowanej scence odbywały się przedstawienia. W ten sposób robotnicza świetlica wypełnia bezsprzecznie swoje zadania w dziedzinie kultury. W niektórych miastach i miasteczkach, nie posiadających zawodowego teatru, teatr świetlicowy dając regularnie pełnospektaklowe przedstawienia, tym samym z powodu braku teatru zawodowego lukę tę wypełnia. W Łodzi na przykład, wystawiając sztuki klasyków naszych i obcych, świetlice robotnicze zastępują poniekąd teatr dla szkół.

— Ba, pomyślałem — dokonano wielkich rzeczy. Zespół świetlicowy, do którego przychodzą wycieczki szkolne, to duży krok naprzód. Ale czy jest to istotna droga dla świetlicowego teatru i czy słusznie robi kierownictwo szkół organizując tego rodzaju wycieczki? Czy zbyt ambitne zamiary nie są jeszcze przedwczesne? Zastanówmy się. Bądź co bądź amator, nie mając postawionego głosu, ze złą dykcją, źle mówiący wiersz oraz reżyseria, oczywiście, nie zawsze stojąca na poziomie zawodowego teatru: czy na tym wszystkim powinna się uczyć młodzież szkolna? Pod tym względem przerost ambicji niektórych kierowników świetlic nie zawsze jest słuszny.

A oto inny przykład. Niektóre świetlice wzorujące się na teatrze W. P., opracowują monumentalne przedstawienia, nadające się do wyjątkowo dużej sceny, której w Łodzi nie posiadamy. W rezultacie ogromny wysiłek całego zespołu, duże koszty, jakie ponosi fabryka, przynoszą minimalne korzyści. Poco wystawiać sztuki, których na własnych scenach fabrycznych pokazywać nie można? Wątpliwym i nadającym się do dyskusji, zdaje mi się, jest ten kierunek, jaki wytycza poniekąd „Biblioteczka Świetlicowa", który polega na zacieraniu granic pomiędzy teatrem świetlicowym a teatrem zawodowym. Czy zwrócenie większej uwagi na widowisko o charakterze śpiewno-tanecznym nie miałoby więcej praktycznego i propagandowego znaczenia? Nie rezygnując z ambicji sekcji teatralnych, czyby nie należało zwrócić więcej uwagi na stronę samokształceniową świetlicy, aniżeli na popisowo-reprezentacyjną?

Wtedy, gdy toczy się bój z analfabetyzmem, gdy codzienna, szara praca bibliotekarza uchodzi, niestety, często z pola obserwacji, efektowną pracę sekcji teatralnych wynosi się na pokaz i każe się jej spełniać zadania zawodowego teatru. A przecież bez szeroko zakrojonych kół samokształceniowych, bez dobrze zorganizowanej biblioteki nie wyobrażam sobie dobrze rozwijającej się sekcji teatralnej. A czy tak zawsze bywa w praktyce.

Wysuwając tego rodzaju wątpliwości, oczywiście, w formie dyskusyjnej, i zapraszając jak najszersze grono czytelników do wypowiedzenia się w tej sprawie, postaramy się w najbliższym numerze naszego pisma omówić pracę poszczególnych świetlic, zwracając przede wszystkim uwagę na najbardziej zaawansowane sekcje teatralne.

jasp.



„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" zapoczątkował wielką ofensywę oświatowo-kulturalną. Rozwija się ona coraz szerzej w [illegible] kraju pod hasłem walki z analfabetyzmem i masowego upowszechnienia czytelnictwa.

W przededniu Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych

Pierwszy krok ku rozwiązaniu sprawy Niemiec

Czy dobra wola Zw. Radzieckiego znajdzie zrozumienie?

(Od specjalnego korespondenta „Głosu")

BERLIN — w maju.

Wydarzenia, które rozegrały się w Berlinie w okresie zaledwie jednego tygodnia, tj. od 5 do 12 maja posiadają swoją znamienną wymowę oraz znaczenie, wybiegające daleko poza ramy tzw. kryzysu berlińskiego.

Dnia 5 maja ogłoszony został w Berlinie komunikat czterech mocarstw, zapowiadający **zniesienie obustronnych ograniczeń** w handlu, komunikacji i transporcie, zaś w tydzień później słowa komunikatu stały się faktem: szlabany na punktach kontroli granicznej uniosły się o północy do góry, na semaforach stacyjnych zapłonęły zielone światła, dając wolną drogę.

Ruch w kierunku Zachód — Wschód oraz Wschód — Zachód potoczył się znowu po szynach kolejowych, po autostradzie, wzdłuż rzek i kanałów. Po raz pierwszy też od jedenastu miesięcy jarzyły się światłem okna w zachodnim Berlinie, po raz pierwszy płonęły latarnie uliczne, po raz pierwszy można było do późnej nocy przesiedzieć przy radio, łowiąc echa, jakie w całych Niemczech i na szerokim świecie wywołała wiadomość o tym, że **pierwszy etap na drodze do rozwiązania problemów niemieckich został osiągnięty.**

DOBRA — I ZŁA WOLA

Pierwszy etap. Dopiero pierwszy...

Ale nie można traktować zniesienia ograniczeń transportowych, normalizujących po długiej przerwie życie Berlina zachodniego, jako oderwanego epizodu: jest to wydarzenie, będące logicznym wynikiem **trwałej i konsekwentnej polityki pokojowej Związku Radzieckiego.** Polityka ta już o wiele wcześniej doprowadziłaby do uregulowania sprawy Berlina, gdyby nie oporne, wybitnie tendencyjne stanowisko mocarstw zachodnich, a przede wszystkim ich reprezentantów na terenie Niemiec, dla których „zablokowany" Berlin stanowił odskocznię do rozpętania propagandowej i prowojennej hecy.

Wyraźnym tego dowodem było m. in. zachowanie się generała Clay'a na konferencji zwołanej w wyniku inicjatywy rządu ZSRR, dnia 7 września ub. roku w Berlinie: gdy na skutek rzeczowych propozycji radzieckich zarysowały się już możliwości zażegnania chaosu, wywołanego przez wprowadzenie odrębnej waluty w Berlinie Zachodnim, generał Clay po prostu zerwał konferencję i opuścił salę, przecinając tym samym możliwość rozstrzygnięcia wszystkich spornych problemów.

NA PRZEKÓR POLITYCE CLAY'A

Układ zawarty w dniu 5 maja w Nowym Jorku nastąpił już, na szczęście, **poza zasięgiem kompetencji amerykańskiego gubernatora Niemiec i na pewno na przekór jego chęciom,** gdyż w tym momencie, gdy delegat amerykański dr Jessup kładł swój podpis pod układem w Nowym Jorku, generał Clay w Berlinie znajdował się już **w stanie dymisji.**

Ale, choć „zły duch" Berlina (jak go nazwał jeden z dzienników niemieckich) odchodzi, pozostały zarówno jego wpływy, jak i wyuczeni przez niego ludzie, którzy puścili w ruch wszystkie sprężyny, aby zaciemnić otwierający się w Paryżu horyzont porozumienia. Więc: ponieważ podstawą regulacji spraw niemieckich, a przez to i osiągnięcia bazy trwałego pokoju w Europie, ma być zjednoczenie i rzeczywista demokratyzacja **całych Niemiec,** pośpieszono z uchwaleniem odrębnej konstytucji zachodnio - niemieckiego państwa, a generał Clay, **na trzy dni przed opuszczeniem swego stanowiska, uchwałę tę zatwierdził.**

SEPARATYZM — NA ROZKAZ

W ten sposób stworzone zostały jeszcze przed rozpoczęciem obrad konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, **podstawy do utworzenia odrębnego państwa,** którego głównym celem i głównym zadaniem ma być zachowanie postawy antydemokratycznej i antywschodniej.

Posłuszni otrzymanym rozkazom, lokaje niemieccy generała Clay'a, jak Adenauer, Reuter, Suhr i Neumann również przystąpili do dzieła.

W dniu 12 maja, gdy pracownicze rzesze Berlina w gromadnej manifestacji w sektorze radzieckim dawały wyraz swej radości z powodu zwycięstwa, odniesionego w Berlinie przez ideę pokoju, berlińscy entuzjaści „zimnej wojny" zwołali inną manifestację w dzielnicy brytyjskiej, na której ze słowami nienawiści i podżegań wystąpili wyżej wymienieni sprawcy rozbicia Niemiec i Berlina.

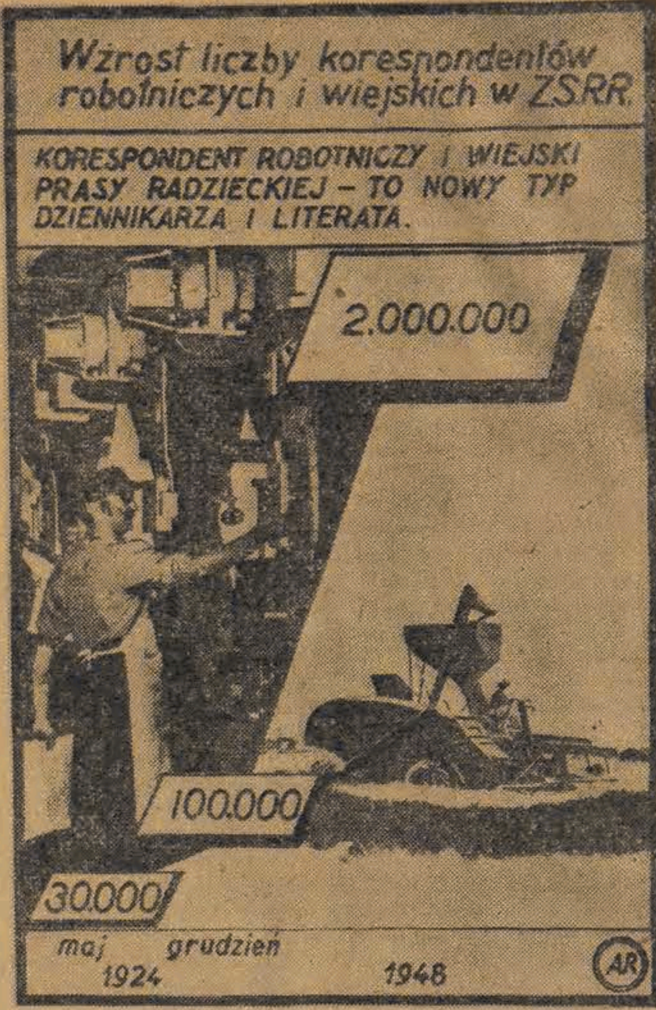
Słuchano ich (co zauważyłem) bez entuzjazmu. I co zauważyłem jeszcze: słuchaczy zebrali podżegacze wojenni najwyżej sto tysięcy, podczas gdy na rzecz pokoju, na rzecz porozumienia i jedności demonstrowało **po tamtej stronie** z radością na twarzy i z pieśnią na ustach pół miliona robotników, mieszczan, inteligencji.

* * *

Dnia 12 maja semafory na stacjach granicznych w Niemczech zajaśniały zielonym światłem, wskazującym „wolną drogę". Światło to zapłonie również dnia 23 maja na semaforze politycznym przed otwarciem obrad konferencji paryskiej.

Chcielibyśmy wierzyć, że bagaż dyplomatyczny przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich będzie zawierał tym razem **ładunek dobrej woli osiągnięcia porozumienia i pokoju.** Chcielibyśmy w to wierzyć, pomimo tego wszystkiego, co po stronie zachodniej dzieje się jeszcze w Berlinie **po dniu 12 maja.**

Leopold Marschak



Na marginesie „złotego jubileuszu"

W kwietniu br. odbyły się w Watykanie wielkie uroczystości, związane ze złotym jubileuszem święceń kapłańskich papieża Piusa XII. W dniu 2. 4. br. ściągnięto na dziedziniec watykański dziatwę ze szkół rzymskich, wśród której — po parugodzinnym oczekiwaniu — ukazał się dostojny jubilat, wygłaszając krótkie przemówienie:

— Dzieci, dzieci — powiedział Pius XII, cytując św. Jana Apostoła — „kochajcie się wzajemnie". — Są to słowa — dodał, — o których żaden papież nie zapomina...

Przykro nam niezmiernie stwierdzić, że — już nie mówiąc o innych sternikach nawy św. Piotra — sam jubilat, niestety, puszczał i puszcza nadal słowa św. Jana Apostoła — w niepamięć. Możemy w tym względzie przytoczyć niejeden bardzo smutny przykład.

Rok 1939. Republika hiszpańska zduszona przez satrapę Franco. Faszystowska Falanga wespół z pogańskimi Maurami przelewa strumieniami krew „maluczkich": robotników i chłopów. Pius XII w obecności kata Franco wyraża radość z powodu **„tak upragnionego przez kościół katolicki zwycięstwa",** nazywając bisurmanów-Maurów falangistów i ich wodza oprawcę **„bohaterami chrześcijaństwa" oraz „obrońcami wiary i chrześcijańskiej cywilizacji".** Każdemu wiadomo, że po dzień dzisiejszy płyną ze Stolicy Apostolskiej pochwały ojcowskie i błogosławieństwa kościelne dla hiszpańskiego hitleryzmu.

W książce Fritza Thyssena, hitlerowskiego, *nazistowskiego* milionera, katolika, który dopomógł Hitlerowi w dojściu do władzy, czytamy: **„konkordat był pierwszym paktem, który został zawarty przez reżym hitlerowski",** a hr. Galeazzo Ciano, zięć Mussoliniego, jedna z głównych „śrubek" osi Rzym — Berlin — Tokio, niejeden raz potwierdził w swych pamiętnikach serdeczną symbiozę Stolicy Apostolskiej, kierowanej najpierw przez kardynała Pacelli a potem przez Piusa XII, zarówno z duce, jak i z ludźmi fuehrera.

Również powojenna działalność dostojnego jubilata przekreśla z kretesem chrześcijańskie zalecenie św. Jana Apostoła. Aktywne związki Piusa XII z anglosaskimi podżegaczami wojennymi, którzy niosą światu groźbę mordu, pożogi i bomby atomowej, raczej chyba bliższe są zawołaniu: „wzajemnie się nienawidźcie", niż „kochajcie się wzajemnie". Watykan naszych czasów — wstyd powiedzieć — stał się nie tyle opoką Piotrową, ile ostoją imperialistów i niedobitków faszystowskich wszystkich narodów.

Jeżeli chodzi o Polskę, papież Pius XII — trzeba to sprawiedliwie przyznać — odwołuje się często do słów św. Jana Apostoła. Tak było w czasie okupacji, kiedy to ze Stolicy Apostolskiej zalecano nam „poddanie się chrześcijańskie wyrokom bożym". Tak było po... wyroku na b. gubernatora Franka, kiedy to Pius XII — w imię miłości „wzajemnej" — prosił o ułaskawienie kata Polski centralnej od dobrze zasłużonego stryczka. Tak było również przy repatriacji elementu hitlerowskiego z Polski, kiedy to w sławetnym liście pasterskim z marca 1948 r. papież apelował „o naprawienie krzywd, wyrządzonych przez Polskę (?) — Niemcom", m.in. w formie „rewizji" naszych granic zachodnich.

Cytując w swoim przemówieniu słowa Apostoła: „kochajcie się wzajemnie" — Pius XII zaznaczył, iż „słowa te dzieci zawsze zrozumieją". Szkoda jednak wielka, iż słów tych nie chce rozumieć sam Złoty Jubilat, obchodzący pięćdziesięciolecie kapłaństwa w służbie bożej.

Stef.

W gazetkach ściennych czytamy...

Cienie naszej świetlicy

Gdyby mnie ktoś zapytał, co wiem o życiu i działalności świetlicy w naszych zakładach, znalazłbym się w przykrej sytuacji. Nie tylko, że nic nie zdołałbym powiedzieć o jej sukcesach, lecz wręcz przeciwnie — mógłbym dużo mówić o jej brakach i niedomaganiach.

Pomijam fakt, iż świetlica znajduje się w zupełnie nieodpowiednim pomieszczeniu, daleko od ulicy, w końcu terenu fabrycznego i nikt dotychczas — zwłaszcza zaś kierownik świetlicy — nie uczynił najmniejszych starań celem uzyskania odpowiedniejszego lokalu. Drugą ważną przyczyną niedociągnięć jest brak spopularyzowania jej w zakładach i niedostateczne zachęcenie pracowników a szczególnie młodzieży do częstego uczęszczania. Ażeby zachęcić ludzi do korzystania ze świetlicy należy się postarać o godziwą rozrywkę, o umilenie im tej godziny czy dwóch, czy też o pożyteczne zużytkowanie czasu pod względem kulturalno-oświatowym.

Nie tylko, że znajduje się tu zbyt mało gier towarzyskich, że nie urządza się wcale wieczorków czy konkursów poprawnego czytania, recytowania wierszy, ale nawet brak jest prasy codziennej i tygodników, a przecież istnieje kierownik świetlicy i są fundusze na jej prowadzenie.

W ogóle praca kierownika świetlicy pozostawia wiele do życzenia. Nie wystarczy, obywatelu kierowniku, rozprowadzenie wkładek „Filmu Polskiego" i biletów ulgowych do teatru! Zresztą, bilety te i tak nie docierają do ogółu pracowników. Nie wystarczy zwerbowanie kilku osób do kółka dramatycznego i wyszukanie 10 czy 12 osób na kurs analfabetów!

Doprawdy, miło jest widzieć, jak w innych świetlicach do późna wieczorem bywa rojno od młodzieży i starszych. Gdy jedni są zajęci jakąś próbą artystyczną, drudzy w skupieniu czytają lekturę, inni znów wypełniają sobie czas wesołą grą.

Czy świetlica stoi na wysokości zadania i spełnia swoje zadanie w zakładzie pracy, zależy w pierwszym rzędzie od jej kierownika, jako organizatora i gospodarza. Dlatego apeluję do ambicji obywatela kierownika i mam nadzieję, że ob. kierownik w krótkim czasie uzupełni dotychczasowe luki pracy naszej świetlicy.

Nasi korespondenci piszą:

Plan o miesiąc wcześniej

Pracownicy Browaru Mieszczańskiego w konkretny sposób zadokumentowali swą radość ze zwołania II Kongresu Związków Zawodowych, wyrażając jednocześnie nadzieję, że uwzględni on wiele postulatów polskiej klasy robotniczej, zawartych w licznych rezolucjach zebrań przedkongresowych.

Postanowili oni mianowicie wykonać plan półroczny produkcji piwa do dnia 1-go czerwca, a więc o **cały miesiąc wcześniej.** Pracownicy octowni również zobowiązali się do wykonania planu półrocznego produkcji octu sześcioprocentowego do dnia 1-go czerwca.

W ten sposób damy konsumentom ponad plan przeszło 100 tysięcy litrów octu i tysiące hektolitrów piwa.

J. Szczeciński
korespondent fabryczny „Głosu" z Browaru Mieszczańskiego

NA CZELE delegacji kołchoźników radzieckich, którzy niedawno odwiedzili Polskę, stał **Fiodor Dubkowiecki,** jeden z pionierów przebudowy ustroju rolnego na Ukrainie, pełniący w r. 1922 funkcje przewodniczącego kołchozu „Zdobycz Października" w okręgu kijowskim. Dubkowiecki jest poza tym członkiem Rady Najwyższej Z.S.R.R. i należy też do Rady do spraw kołchozów przy Urzędzie Związku Radzieckiego. Fiodor Dubkowiecki, nie będąc zawodowym literatem, wydał ostatnio bardzo ciekawą książkę pt. **„Na drodze do komunizmu",** zawierającą „wspomnienia inicjatora ruchu kołchozowego na Ukrainie".

Na drodze do komunizmu

Wspomnienia organizatora ruchu kołchozowego Ukrainy

Pierwsze rozdziały książki odnoszą się do r. 1921, kiedy to autor, po trzech latach walk przeciwko Petlurze i bandom atamana Machno, powrócił wraz ze zwycięską Armią Czerwoną do miasteczka Talnów, pod Kijowem. Dubkowiecki, podobnie jak inni żołnierze, otrzymał od władzy radzieckiej kawałek ziemi i zaczął na niej gospodarować. Lecz wyżyć z tej ziemi nie było łatwo.

DROGA DO INNEGO życia wsi ukraińskiej — i w ogóle radzieckiej — wiodła po linii, wskazanej przez Lenina i Stalina. Ta linia wiodła poprzez scalenie rozdrobnionych gospodarstw chłopskich w wielkie jednostki produkcji rolnej, zbudowane na podstawach uprawy kołchozowej, z zastosowaniem traktorów, nowoczesnych maszyn rolniczych i ostatnich osiągnięć agronomii. Na tę drogę postanowił wstąpić Dubkowiecki i kilku jego towarzyszy spośród wiejskiej biedoty: w listopadzie 1922 r. powstała w Talnowie spółdzielnia („artiel") rolnicza.

Ta pierwsza na Ukrainie spółdzielnia rolnicza musiała ciężko zmagać się w obronie swego bytu z kułactwem, z przestarzałą ideologią drobnych posiadaczy chłopskich, z odwiecznym zacofaniem. Łamiąc wszelkie przeszkody, pierwsze kołchozy ukraińskie, przy poparciu Partii i władz radzieckich mnożyły się, wzrastały i krzepły. Co raz większym zaufaniem biednego i średniego chłopstwa cieszyły się nowe formy zbiorowej gospodarki rolnej, otwierające drogę do szczęśliwego i radosnego życia.

ZE SŁUSZNĄ DUMĄ opowiada Dubkowiecki o sukcesach tej pracy zbiorowej, o jej życiotwórczej sile. Początkowo, mówili kołchoźnicy o 100-pudowych plonach jak o bardzo dalekiej przyszłości a już w okresie 1935—38 otrzymywano zbóż chlebowych po 18,5 cnt. z hektara, zaś buraków cukrowych — po 225 cnt. z hektara.

Wraz ze zwycięstwem systemu kołchozowego, wtargnęło do wsi **nowe, kulturalne życie.** Elektryczność, kanalizacja, radio — wszystko to mocno utrwaliło się w egzystencji kołchozów, jako nieodzowny szczebel w dziele niwelowania różnic pomiędzy miastem a wsią. Autor książki w niezwykle sugestywny sposób przedstawia, jak to dzięki kołchozom zmienia się nie tylko gospodarcze i społeczne oblicze wsi, lecz również sama istota pracy rolnika i jego świadomość, świadomość pracownika na ziemi wspólnej, socjalistycznej.

PODSTĘPNY NAJAZD hitlerowski przerwał to spokojne i pracowite życie. Hitlerowcy osadzili na kołchozowej ziemi swego zaufanego zarządcę, rozgrabili dobytek kołchozu, nagromadzony latami wytężonej pracy, wprowadzili na całej Ukrainie system niewolnictwa i pańszczyźniany. Opustoszała, zarosła chwastami ziemia kołchozu; kołchoźnicy, którzy nie ewakuowali się na Wschód, nie chcieli pracować dla wroga.

Gdy Armia Czerwona wyzwoliła Kijowszczyznę, Dubkowiecki powrócił do Talnowa, mając przed oczyma obraz niesłychanego zniszczenia. Lecz nie przeraziło to kierownika kołchozu „Zdobycz Października". Ludzie radzieccy, zbrojni w wielkie doświadczenia socjalistycznej gospodarki rolnej, przeniknięci byli tylko jednym pragnieniem — jak najszybciej postawić znów na nogi swój kołchoz. Potężna siła twórcza ustroju radzieckiego w błyskawicznym tempie podnosiła z ruin miasta i wsie, fabryki i kopalnie, zadając kłam ponurym przepowiedniom burżuazyjnych ekonomistów, którzy twierdzili, że Związek Radziecki będzie potrzebował co najmniej 10-lecia, by zlikwidować straszliwe skutki najazdu.

JUŻ W CZASIE pierwszej kampanii siewnej, po wyzwoleniu Kijowszczyzny, na polach kołchozu „Zdobycz Października" pracowało ponad 20 traktorów, a kołchoźnicy otrzymali od państwa wydatną pomoc w ziarnie na zasiew i środkach żywnościowych. **Socjalistyczne współzawodnictwo** stało się znowu siłą napędową. Minęło parę lat i dostatnie życie powróciło do kołchozu „Zdobycz Października". Chłopi polscy, którzy zwiedzali niedawno ten kołchoz, mogli to sprawdzić własnymi oczami. Lecz te osiągnięcia nie zadowoliły kołchoźników, dodały im tylko sił i rozmachu do dalszych wysiłków na drodze do komunizmu. Dubkowiecki opowiada m. in., jak powstała idea „kołchozowej pięciolatki", jak szeregowi kołchoźnicy wespół z kierownictwem układali plany produkcyjne.

KSIĄŻKA Dubkowieckiego zaznajamia czytelnika z pracą i doświadczeniami jednego z najbardziej zasłużonych pionierów radzieckiego kołchoźnictwa. Książka ta zaszczepia optymizm i wzywa do mężnej, ofiarnej walki o urzeczywistnienie haseł komunizmu.

B. D.

Traktory elektryczne

na polach kołchoźników uzbeckich

MOSKWA. — Na polach rejonu Jangi-Julskiego prowadzona obecnie akcja uprawy zasiewów. Między grządkami **bezszelestnie przesuwają się traktory elektryczne — UET-1 oraz udoskonalony model UET-12.**

W ciągu 6 godzin traktor elektryczny przeorywuje 7 hektarów. Po pedantycznym sprawdzeniu stanu upraw na polach członkowie brygady plantatorów bawełny w kołchozie „Komunizm" przyznali, że uprawa traktorem elektrycznym, pod względem jakościowym, jest doskonała. Praca została wykonana znacznie szybciej, niż przy pomocy traktorów „Uniwersal" **i kosztowała 2 i pół razy taniej.** Ogromne plantacje bawełny w kołchozach „Komunist" i „Awangard" rejonu Jangi-Julskiego będą odtąd uprawiane traktorami elektrycznymi. 12 kołchozów rejonu Jangi-Julskiego przeznaczyło 3 tys. ha do uprawy maszynami elektrycznymi.

Z życia Partii

UWAGA! Słuchacze kursu samokształceniowego, dzielnicy Górna — Lewa, grupa 2.

Dnia 24. V. br. o godz. 18-tej w lokalu dzielnicy Górna — Lewa, odbędzie się seminarium tematu drugiego (powtórzenie). Referenci zobowiązani są do przygotowania się celem wygłoszenia tych prelekcji, słuchacze zaś do opanowania całości materiału tematu drugiego.

UWAGA! Słuchacze kursu samokształceniowego dzielnicy Górna — Lewa grupa 1.

Dnia 25. V. br. o godz. 18-tej w lokalu dzielnicy Górna — Lewa, odbędzie się seminaium tematu drugiego (powtórzenie). Referenci zobowiązani są do przygotowania się celem wygłoszenia tych prelekcji, słuchacze zaś — do opanowania materiału tematu drugiego.

UWAGA! Zespół samokształceniowy II-go stopnia grupa A (kierownik prof. tow. Gluth).

W niedzielę dn. 22 bm. o godz. 9.30 w lokalu Wydz. Oświaty ul. Piotrkowska 64 odbędzie się zebranie zespołu.

UWAGA! Członkowie PZPR podstawowej organizacji terenowej przy Dzielnicy Staromiejskiej, którzy nie pobrali wkładek do legitymacji.

Wkładki należy pobrać w KD w godzinach od 17 do 19-ej.

Dnia 23. V. 1949 r. o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Narutowicza Nr. 28, odbędzie się posiedzenie rozszerzonego Plenum Komitetu Dzielnicowego Śródmieście — Lewa.

Obecność obowiązkowa.

UWAGA! Wykładowcy i Kierownicy Kursów Szkoleniowych Terenowych.

Dnia 24. V. 1949 r. o godz. 16.30 w lokalu własnym przy ul. Narutowicza Nr. 28, odbędzie się odprawa sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych i instruktorów nieetatowych Wydziału Organizacyjnego Dzielnicy Śródmieście — Lewa.

Obecność obowiązkowa.

UWAGA! Studenci Wydz. Humanistycznego, członkowie PZPR!

Dnia 23 maja br. o godz. 19-tej odbędzie się zebranie partyjne w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 46 (oficyna, parter, pok. 4).

Obecność obowiązkowa.

UWAGA! Studenci Politechniki PZPR-owcy!

Dnia 24 (wtorek) w lokalu Dzielnicy Śródmieście ul. Piotrkowska 53 o godz. 20-tej odbędzie się zebranie Koła Elektryczno — Włókienniczego, przy Politechnice Łódzkiej.

UWAGA! Gastronomicy PZPR-owcy!

Niniejszym komunikujemy, że w dniu 21 maja 1949 r. o godz. 9-tej rano w lokalu Dzielnicy — Śródmieście ul. Piotrkowska 53 odbędzie się zebranie Koła PZPR Gastronomików.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

Co nowego w ZAMP?

Zarząd ZAMP przy WSGW — Wydział Spółdzielczy (Koło Nr. 1) zawiadamia, że w dniu 25. V. 49 r. o godz. 16-ej odbędzie się zebranie ideol. — wych. przy ul. Południowej 20.

Obecność członków Koła na zebraniu obowiązkowa.

Sympatycy mile widziani.

—o—

W dniu 24 bm. o godz. 19-ej w sali histologii (ul. Narutowicza 60 III p.) odbędzie się zebranie wyborcze 29 Koła ZAMP I Kurs Wydz. Lek.

Obecność obowiązkowa.

Skończyć z biurokratycznym stylem pracy

Nic dobrego nie wróży „urzędowy" optymizm przedstawicieli przedsiębiorstw budowlanych

Należy zdobyć się na samokrytykę i inicjatywę

WPADŁ NAM W RĘCE PROTOKÓŁ konferencji, która odbyła się przed paroma dniami w wydz. odbudowy Zarządu Miejskiego przy współudziale przedstawicieli **Urzędu Zatrudnienia, Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego i wojewódzkiego wydziału odbudowy.**

Wydawało by się, że na obecnym etapie sezonu budowlanego, kiedy ciągle mówi się i pisze o trudnościach przedsiębiorstw, prowadzących roboty od fundamentów oraz kapitalne remonty — tego rodzaju konferencja pchnie akcję budowlaną na właściwe tory. Tylko bowiem wspólna dyskusja może doprowadzić do właściwych wniosków — **wspólnymi siłami niejedno się ulepszy i niejedno zmieni.**

A JAK BRZMI PROTOKÓŁ z wyżej wymienionej konferencji? Uczestnicy konferencji zebrali się, pogadali i doszli między innymi do wniosku, że przedsiębiorstw budowlanych jest w Łodzi dostateczna ilość, że ceny materiałów budowlanych stabilizują się, że zakłócenie na rynku wywołane było chwilowym brakiem rur, że niedostateczne są ilości grzejników, kotłów, smoły, lepiku, papy, drzewa budowlanego, prócz tego stwierdzono, że dostateczna jest liczba robotników i techników budowlanych. — To „uradziwszy" — uczestnicy konferencji uznali ją za zakończoną i rozeszli się w spokoju ducha i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

SUCHY PROTOKÓŁ rzuca jaskrawe światło na to, że wśród czynników odpowiedzialnych za przebieg akcji budowlanej w Łodzi **pokutuje ciągle jeszcze duch biurokratyzmu**, że „odwala się" robotę, tracąc w gruncie rzeczy w sposób bezużyteczny czas. Omawiany protokół stanowi **niezbity dowód braku organizacyjnej inicjatywy** licznych przedsiębiorstw budowlanych w naszym mieście. Mimo alarmujących sygnałów opinii publicznej — **sytuacja zza biurka przedstawia się różowo i z tej wygodnej pozycji niektórym się wydaje, że nie należy działać, lecz w dalszym ciągu trwać w stanie błogiego „urzędowego zadowolenia".**

A PRZECIEŻ KONFERENCJA MOGŁA SPORO ZDZIAŁAĆ! PPB nie może przystąpić do właściwych robót na osiedlu ZOR-u na Bałutach, gdyż jeszcze nie ma odpowiednich planów. Czy wobec tego nie należało **wystosować do centrali ZOR w Warszawie kategorycznego pisma**, domagającego się przyśpieszenia wysyłki planów? Czy nie należało się zastanowić nad sprawą zaalarmowania innych czynników? Czy na tej samej konferencji nie należało **radzić nad tym, ila i jakich fachowców w chwili obecnej może przekazać PPB i SPB Miejskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu** dla prowadzenia kapitalnych remontów domów robotniczych? Czy nie należało powziąć **postanowienia w sprawie jak najszybszego zabezpieczenia magazynów budowlanych MPB, gdzie — w przeciwieństwie do tego, co czytamy w protokóle** — materiałów jest wbród, ale niszczeją na deszczu i słońcu? No i wreszcie: **nie wiadomo co robił na konferencji przedstawiciel Okręgowej Komisji Związków Zawodowych,** który jako działacz **związkowy, występujący w imieniu szerokich mas robotniczych naszego miasta — nie wysunął ani jednego wniosku, mogącego przyczynić się do przyśpieszenia budownictwa robotniczego w Łodzi?**

Postawione przez nas wyżej pytania nie mogą zostać pytaniami retorycznymi, rzuconymi w próżnię.

Protokół daje dowód niewłaściwego stylu pracy ludzi odpowiedzialnych za niesłychanie ważny odcinek gospodarczy w naszym mieście: za budownictwo. Z tym stylem trzeba jak najprędzej, póki pora, zerwać.

M. Zaleyska.

Miasto i jego bolączki

Czytelnicy nasi zwracają uwagę...

LEKARZ WINIEN UPRZEJMIE TRAKTOWAĆ PACJENTÓW

„12 maja — pisze — ob. Zofia Rawicka — udałam się do rejonowego lekarza dr B. (nazwisko i adres znane redakcji). Kiedy z trudem z powodu bólu w kościach rozbierałam się — lekarz, nie zważając na nic, wezwał następnego pacjenta, mówiąc: „Zanim te baby się rozbiorą, to już na mnie czas będzie iść do domu!" Zbadał mnie następnie bardzo powierzchownie. W poczekalni dowiedziałam się, że wszystkich chorych traktuje w podobny sposób".

Rozumiemy, że lekarze Ubezpieczalni mają wiele pracy, że mogą być przemęczeni. Ale nie upoważnia to dr B. i innych lekarzy do wzgardliwego traktowania chorych. Kopię listu ob. Rawickiej z nazwiskiem i dokładnym adresem lekarza skierowaliśmy do Ubezpieczalni Społecznej i Łódzkiej Okręgowej Izby Lekarskiej.

NIEWYKORZYSTANY RADIOWĘZEŁ

— Czytam często — pisze ob. Sabina Instonajt — robotnica PZPB nr 2 — o radiofonizacji dalekich wsi, jak również przedmieść Łodzi. Mieszkam przy ul. Nowotki 54. Po przeciwnej stronie ulicy jest radiowęzeł, od którego należy tylko przeciągnąć kabel na tę stronę, po której mieszkam. Kabla jednak nie ma i nie mogę zainstalować u siebie głośnika, na którym bardzo mi zależy, gdyż mąż mój jest obłożnie chory i od dwóch lat nie wstaje z łóżka, a i dwoje moich dzieci chętnie posłuchałyby radia.

Uważamy, że „Polskie Radio" powinno zastanowić się nad możliwościami technicznymi przeprowadzenia kabla na parzystą stronę ulicy Nowotki.

Start życiowy przez Służbę Polsce

Pomyślne możliwości dalszego kształcenia się dla junaków i junaczek

Junacy i junaczki „Służby Polsce" zaliczyć się mogą do tych młodych, przed którymi stoją pomyślniejsze, niż przed innymi, możliwości kształcenia się, i to w różnorodnych kierunkach. Z szeregów „Służby Polsce" wyjdą już za lat kilka instruktorzy wychowania fizycznego, mechanicy okrętowi w żegludze rzecznej i morskiej, marynarze różnego typu nawigacyjnego, rybacy, budowniczy i inni. Dziewczęta uzyskać mogą zawód pielęgniarek, piastunek do żłobków, asystentek technicznych itp.

Uczelnie, do których S. P. kieruje swoją młodzież, to Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie, która po dwu latach nauki uprawnia do nauczania w zakładach naukowych przedmiotu „wychowania fizycznego", zaś po czterech — stwarza specjalistów od spraw sportu z tytułem magistra.

Z innych szkół na uwagę zasługują: Szkoła Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu i Elblągu, Szkoła Morska w Gdyni, Szkoła dla rybaków i Marynarska. Dziewczętom Służba Polsce ułatwia dostęp do szkół Ministerstwa Zdrowia.

Kończy się rok szkolny i wiele młodzieży już snuje plany dalszej nauki. Służba Polsce pomaga realizować te plany. W szkołach, w których umieszcza swych junaków i junaczki, wymagany jest cenzus naukowy— począwszy od 7 klas szkoły podstawowej (jak np. w Szkole Żeglugi Śródlądowej) aż do matury licealnej jak w Akademii Wychowania Fizycznego. Przy wszystkich szkołach czynne są internaty.

Junacy winni co rychlej zapoznać się z tymi możliwościami.

Każda Komenda Służby Polsce na terenie województwa daje wyczerpujące informacje i przyjmuje zgłoszenia do poszczególnych szkół. (es)

Dokąd dziś pójdziemy

Przede wszystkim musimy pamiętać o tym, że miasto nasze pod względem, jak to się mówi, klimatu i zdrowotności wiele pozostawia do życzenia.

Dlatego też spójrzmy na nie bo z samego rana, jeżeli stwierdzimy, że „jest słońce i pogoda" — odpowiedź jest jasna: pakujemy manatki i jak najwcześniej wynosimy się na majówkę (boć przecież maj) za granice Łodzi lub — co najmniej — na jej zielone peryferie.

Dlaczego? Dlatego, że płucom naszym bardzo, a bardzo potrzeba świeżego powietrza, ożywczego aromatu lasów, łąk i ogrodów. Wykorzystując niedzielę i każdy w ogóle dzień świąteczny na świeżym powietrzu — zyskujemy siły fizyczne i dobre samopoczucie na cały tydzień pracy w naszym dusznym, fabrycznym mieście. A więc ratujcie zdrowie, jadąc na Zdrowie, do parku Ludowego, do parku Stefańskiego i w ogóle gdzie chcecie, byle byście „wystawiali się" na dobroczynne działanie słońca, powietrza, wody. Szczególnie dzieci nasze wdychające w ciągu całego tygodnia dym i kurz będą nam wdzięczne za wesołą majówkę.

Aha: jeszcze jedno. Uwaga, uwaga kibice sportowi! Chcecie połączyć opalanie się z rozrywką? **Pamiętajcież o sportowych imprezach łódzkich i wojewódzkich:**

Piłka nożna: zawody o mistrzostwo A klasy okręgu łódzkiego — stadion ŁKS Włókniarz — **godzina 11-ta: ZZK** (Łódź) — Włókniarz (Zgierz); godz. 18 — stadion ŁKS Włókniarz: zawody o mistrzostwo Polski ŁKS Włókniarz — Cracovia, poprzedzone przedmeczem; godz. 18 — boisko Piotrków: Concordia — ZZK (Koluszki); godz. 18 — boisko Tomaszów: Związkowiec — ŁKS Włókniarz I B.

Ci z was, którzy od wczesnego ranka pójdą się cieszyć słońcem i pogodą w parku im. Sienkiewicza, niech nie omijają ciekawej **wystawy lotniczej w Miejskiej Galerii Sztuki** (otwarta od godz. 10 rano) oraz Muzeum Przyrodniczego.

Przypominamy również, że otwarte od rana w każdą niedzielę piękne **Muzeum Sztuki** (Śródmiejska 36) oraz **Muzea Etnograficzne i Prehistoryczne** (Plac Wolności 14) — są to miejsca, które warto i należy odwiedzać, wykorzystując czas wolny od zajęć zawodowych.

Kto kocha muzykę, niech się wybierze dziś o godz. 12-ej na **poranek muzyki polskiej do Filharmonii, a po południu** — do parku Źródliska, gdzie orkiestra MZK da koncert pieśni robotniczych i ludowych.

O Wystawie Gazetek Ściennych i Portretów Przodowników Łódzkiego Świata Pracy — nie wspominamy, wiedząc, że wszystkie niemal drogi wyjściowe z miasta prowadzą przez Piotrkowską, a wystawa znajduje się właśnie przy Piotrkowskiej 102a, tak, że każdy ma możność — bez nakładania drogi — wstąpić i obejrzeć ją w niedzielę.

Od „karuzeli do gabinetu śmiechu"

Atrakcje „Wesołego Miasteczka"

przyciągają tłumy łodzian

Melodyjne dźwięki „Walczyka Warszawy" już zdala przyciągają przechodniów: na placu julianowskim rozłożyło się „Wesołe Miasteczko".

Wszystkie miejsca zajęte. Karuzela dziecięca powoli rusza. W czerwonym samochodzie miga co chwila wielki zielony... kapelusz, który prawie zupełnie zakrywa osobę. Mała 4 letnia Zosia, której kędziorki wychylają się z pod wielkiego ronda, trzyma kurczowo kierownicę, z uwagą spoglądając przed siebie. Jest pełna takiej powagi, jakgdyby siedziała za sterem, co najmniej 10-cio tonowego samochodu.

Karuzela się zatrzymuje. Do dziewczynki podbiega niewiele starszy braciszek, który przed chwilą tłumaczył tatusiowi, że za „dziesiątkę" można przejechać się na innej karuzeli — tuż obok. Nie pomaga interwencja ojca. Zosia, trzymając brata za rękę, pędzi na wspaniałą karuzelę.

Mała, czarna lokomotywa z trzema wagonikami „unosi w dal" Zosię i gromadę dzieci, która wygodnie rozsiadła się w „przedziałach".

Obok ze zgrzytem rusza największa atrakcja Luna — Parku, karuzela — rakieta. Bileterzy zręcznie obchodzą w biegu całą kolejkę. Po chwili zeskakują ze stopni i wtedy dopiero zaczyna się prawdziwa jazda. Tempo jest tak zawrotne, że chwilami wydaje się, że siła ośrodkowa rozniesie rusztowanie i pozrywa wszystkie liny i łańcuchy. Obawy te są jednak płonne. Po kilku minutach jazdy z przedziału wychodzą pasażerowie, którzy choć w pierwszej chwili nie mogą utrzymać się na nogach, są jednak zdrowi i cali.

Z innego zakątka Luna — Parku powracają grupki ludzi, żywo coś komentując i wybuchając co chwila śmiechem. Nic dziwnego, zwiedzili „gabinet śmiechu". W gabinecie umieszczono kilkanaście wielkich luster, nieznacznie powyginanych. Każde lustro z naszego odbicia czyni postać niezwykle i za każdym razem inaczej zniekształconą. Każdy opuszczając „gabinet" cieszy się w duchu, że nie jest takim potworem, jakim się ujrzał w tych złośliwych zwierciadłach.

„Wesołe miasteczko" jest naprawde wesołą atrakcją zwłaszcza dla naszych milusińskich. H.

Dnia 19 maja 1949 r. zmarł b. więzień hitlerowskiego obozu w Radogoszczu.

Prof. JÓZEF GERCZ

Wykładowca Studium Wstępnego PWSP w Łodzi.

Wyprowadzenie zwłok ze Szpitala Miejskiego (Zgierska 179) na cmentarz katolicki w Radogoszczu odbędzie się dn. 22 maja o godz. 16.

W Zmarłym straciliśmy dobrego Kolegę i oddanego Wychowawcę.

REKTOR, RADA PEDAGOGICZNA I STUDENCI PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W ŁODZI.

927

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 15-ej „MŁODA GWARDIA" Fadiejewa. o godz. 19.45 „PIES OGRODNIKA".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 19 doskonała francuska komedia E. Augier i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier". Wszystkie miejsca sprzedane.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Dziś po raz ostatni godz. 19.15 komedia J. Szaniawskiego „DWA TEATRY" z udziałem Karola Adwentowicza".

W dniach 23 i 24 maja br. z powodu generalnych prób Teatr będzie nieczynny.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE".

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

Ostatnie dni Szalonego rycerza

„Szalony rycerz" z Dymszą w teatrze „Osa" osiągnął już liczbę z górą 100 przedstawień i cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem. Dyrekcja teatru stosuje dla pracujących daleko idące zniżki zbiorowe i indywidualne. Z końcem miesiąca „Szalony rycerz" schodzi z programu. W pełnych próbach arcywesoła komedia J. Tuwima „Jadzia wdowa" z niezawodnym Władysławem Walterem w jednej z ról. „Jadzia wdowa" zostanie wystawiona na otwarcie sezonu letniego w ogródku dawnej „Bagateli".

—o—

kina

ADRIA — „Symfonia Pastoralna"
BAŁTYK — „Za Wami pójdą inni".
BAJKA — „Dwulicowa Kobieta".
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr. 22.
HEL (dla młodz) — „Wieczna Ewa".
MUZA — „Paganini".
POLONIA — „Za Wami pójdą inni".
PRZEDWIOŚNIE — „Rzym miasto otwarte"
ROBOTNIK — „Muzyka i Miłość"
ROMA — Klęska Szpiega".
REKORD — „Nauczycielka Wiejska" dla młodz., dla dorosł. „Pepita Jimenez".
STYLOWY — „Skarb Tarzana". dla młodz.. dla dorosł. „Niepotrzebni mogą odejść".
ŚWIT — „Górą Dziewczęta"
TATRY — Dziś kino nieczynne.
TĘCZA — „Konik Garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach.
WISŁA — „Podróż w Nieznane"
WŁÓKNIARZ — „Konik Garbusek" kreskówka w naturalnych kolorach.
WOLNOŚĆ — „Za Wami pójdą inni".
ZACHĘTA — „Szewc Mateusz".

SPORT SPORT SPORT

SPORTOWA ŁÓDŹ
będzie miała wiele atrakcji z okazji Kongresu Związków Zawodowych

Jakżeśmy już donosili, z okazji zbliżającego się Kongresu Związków Zawodowych sportowcy związkowi przygotowują nam wiele ciekawych imprez. W Warszawie 5 tysięcy sportowców związkowych przedefiluje w dniu 4 czerwca przez stolicę demonstrując swą tężyznę fizyczną, którą nasze Związki Zawodowe tak pieczołowicie krzewią wśród świata pracy. Niemniej barwną defiladę sportowców związkowych oglądać będziemy również i u siebie w Łodzi w dniu 1 czerwca. Oprócz defilady w dniu tym będziemy świadkami jeszcze wielu imprez sportowych zorganizowanych na stadionie przy ul. Karolewskiej, na czoło których wysuwają się: mecz piłkarski Widzew — Repr. Kolejarza (Łódź), oraz pokaz gimnastyczny w wykonaniu 2 tysięcy gimnastyków związkowych.

Szczegóły programu uroczystości sportowych w Łodzi z okazji Kongresu Związków Zawodowych został już rozpracowany i zatwierdzony przez Radę Kultury Fizycznej i Sportu OKZZ i wygląda następująco:

1 czerwca o godz. 17 wszyscy sportowcy zrzeszeni w pionie OKZZ obowiązani są stawić się na miejsce zbiórki w Helenowie (ul. Północna 36). Punktualnie o godz. 17.30 nastąpi wymarsz uczestników manifsetacji z Parku Helenów na boisko ŁKS Włókniarz. Uczestnicy manifestacji maszerować będą w kostiumach sportowych ulicami: Nowotki — Piotrkowską — Zamenhofa — Kopernika i wejdą na boisko od ul. Karolewskiej. Zrzeszenia pomaszerują w następującej kolejności i liczbie:

1) Włókniarz	2.000	zawodn.
2) Budowlani	300	„
3) Kolejarz	200	„
4) Ogniwo	200	„
5) Stal	1.000	„
6) Unia	400	„
7) Spójnia	350	„
8) Związkowiec	500	„

Następnie pomaszeruje grupa szermierzy, kolarzy i motocyklistów.

W tym samym czasie na boisku ŁKS Włókniarz odbywać się będą zawody w szczypiorniaka pomiędzy ŁKS Włókniarz — Team Spójnia — Związkowiec. O godz. 18.45 na boisku ŁKS Włókniarz odbędzie się defilada uczestników manifestacji. O godz. 19 rozpocznie się mecz piłki nożnej Widzew — repr. okr. Kolej. Mecz ten poprzedzony będzie okolicznościowym przemówieniem przedstawiciela OKZZ. Po przemówieniu inspektorzy okręgowi Zrzeszeń Sportowych złożą meldunki, dotyczące przyjętych zobowiązań Kongresowych sportu związkowego. W czasie rozgrywek piłkarskich odbędzie się kilka imprez lekko-atletycznych a mianowicie: sztafeta 4 x 100, skok wzwyż i bieg 1.500 m. Każde Zrzeszenie do zawodów tych wystawić musi po 5 zawodników.

•

W przerwie meczu piłkarskiego odbędzie się bardzo ciekawy pokaz gimnastyczny, w którym weźmie udział ponad 2 tys. sportowców.

Jak możemy więc sami ocenić program pierwszego dnia imprez sportowych w Łodzi zapowiada się niezwykle barwnie i atrakcyjnie i ściągnie niewątpliwie na boisko ŁKS Włókniarza całą Łódź.

Nie ma sportów arystokratycznych

Już od dłuższego czasu mówi się na ucho, że do Łodzi przyszedł sprzęt tenisowy w postaci rakiet i piłek. Tymczasem nasze korty tenisowe świecą przerażającą pustką i porastają chwastem; a gdzie na nich pojawią się przypadkowo białe postacie z rakietami w ręku, przez wielu są oglądane jak nie przymierzając egzotyczne okazy w naszym Z. O.

Tenis jest, niestety, jednym z tych nielicznych sportów, które w Łodzi nie mogą jakoś ruszyć z miejsca.

Mówi się, że tenis jest sportem „arystokratycznym" i lekceważąco wzrusza się nań ramionami. Młodzież tymczasem chce grać i niejednokrotnie z zazdrością przygląda się tym szczęśliwcom, którzy mogą biegać za białą piłeczką, używając ruchu na świeżym powietrzu.

Tenis jest sportem wyrabiającym doskonale wszystkie mięśnie, płuca i serce, wyrabiającym szybką orientację i decyzję i jednocześnie jest doskonałą rozrywką i wypoczynkiem po pracy. Z tych względów choćby zasługuje na to, aby nim zaopiekować się tak, jak innymi sportami i zrozumieć wreszcie, że paradoksem jest dzielenie sportów na „arystokratyczne" i niearystokratyczne i do „arystokratycznych" zaliczać niektóre z nich tylko dlatego, że wśród uprawiających je znalazło się kiedyś kilku opasłych bubków lub tabetyków z sygnetami na grubych paluchach i mocno wypchanymi portfelami.

Przypomnijmy sobie kim byli i są najlepsi tenisiści. Czy nie wywodzą się oni w większej części z chłopców od podawania piłek i czy to właśnie nie oni uczynili tenis prawdziwym sportem? Zdaje nam się, że tak. Na potwierdzenie tego przytoczymy takie nazwiska, jak Tilden, Cohet, a z naszych — Tłoczyński, Jędrzejowska i choćby Skoneckiego.

Takich Skoneckich moglibyśmy mieć w Łodzi nie dwóch, gdybyśmy wreszcie skończyli z „arystokratycznością" tenisa i zrozumieli, że popularyzując sport i wychowanie fizyczne wśród mas, nie możemy ograniczyć się tylko do piłki nożnej, boksu czy lekkoatletyki, a musimy im uprzystępnić wszystkie gałęzie sportu zwłaszcza, jeśli mamy ku temu taką możność, jaką w tej chwili ma Łódź.

Kolarze węgierscy w Łodzi



Nestor kolarstwa łódzkiego, prezes honorowy ŁOZ Kol. Karpiński wręcza wiązanki kwiatów zawodnikom węgierskim, których ujrzymy znów w Łodzi we wtorek w biegu amerykańskim parami.

Polska-Węgry w tenisie

WARSZAWA (obsł. wł.) — W dniach 27—29 bm. na kortach WKS „Legia" w Warszawie zostanie rozegrany międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Węgry. Termin tego spotkania ustalony był początkowo na 4—6 czerwca.

Węgrzy przyjadą bezpośrednio z Paryża, w najsilniejszym składzie, z Asbothem, Stolpą i tenisistką Erdoedi. Asboth jest czołowym tenisistą Europy. W ubiegłym roku doszedł on do półfinału w Wimbledonie.

3.000 m. w 8:27,2
przebiegł Zatopek

PRAGA (obsł. wł.) — Znany długodystansowiec czechosłowacki, Emil Zatopek, który uzyskał w tym sezonie najlepszy dotychczasowy wynik na 5000 m — 14:10,8, przebiegł w Brnie 3000 m w doskonałym czasie 8:27,2. Warto zaznaczyć, że Zatopek uzyskał ten wynik, biegnąc samotnie, pozostali bowiem przeciwnicy ukończyli bieg w minutę później.

Lepsze od Zatopka wyniki na tym dystansie uzyskali w Europie tylko dwaj Belgowie — Reiff i Herman. Reiff przebiegł w Rubaix (Francja) 3000 m w 8:26 a Herman uzyskał na tym dystansie w Audenarde (Belgia) — 8:26,8.

Dzisiejsza niedziela
na boiskach piłkarskich

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 18-ta: zawody o mistrzostwo Polski: **ŁKS Włókniarz — Cracovia**, poprzedzone przedmeczem. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 11-ta: ZZK Łódź — Włókniarz Zgierz, godzina 18.ta boisko Piotrków: Concordia — ZZK Koluszki, boisko Tomaszów: Zwiazkowiec — ŁKS Włókniarz I B.

* * *

W kraju o mistrzostwo pierwszej ligi grają: Wisła — Legia, Polonia (Warszawa) — AKS, ZZK — Lechia, Polonia (Bytom) — Warta.

O mistrzostwo drugiej ligi grupy południowej: Naprzód — Baildon, Chełmek — Gwardia, Polonia (Przemyśl) — Tarnovia, Skra — Polonia (Świdnica), Górnik (dawniej Rymer) — Pafawag.

„Ruch" - „Górnik" (Szombierki) 3:1 (1:1)

Wczoraj na stadionie „Ruchu" w Chorzowie odbyło się spotkanie piłkarskie, między drużyną „Ruchu" a „Górnikiem" z Szombierek.

Po żywej i ciekawej grze zwycięstwo odniósł „Ruch" 3:1 (1:1).

Po kontuzji odniesionej w meczu międzypaństwowym Polska—Rumunia w Bukareszcie, po raz pierwszy wystąpił **Cieślik**.

Prowadzenie dla „Górnika" zdobył w 20-tej min. Krasówka, wyrównał w 40-tej min. Cieślik. Po przerwie Kubicki i Cieślik zdobyli pozostałe bramki dla gospodarzy.

Widzów 6 tys.

Pierwszy krok gimnastyków

W niedzielę, dnia 19 czerwca br na boisku w parku Poniatowskiego odbędą się zawody gimnastyczne pod nazwą „Pierwszy krok gimnastyczny". Zgłoszenia zowodników powyższych zawodów przyjmuje sekretariat ŁOZG do dnia 12 czerwca br

W jakim składzie zagra dziś „Cracovia"?

„Cracovia" wystąpi dziś w Łodzi na meczu przeciw ŁKS. Włókniarzowi w następującym zestawieniu: Rybicki, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Palonek, Różankowski II, Poświat, Radoń, Bobula.

—o—

W szczypiorniaku żeńskim nie brak jak dotąd niespodzianek

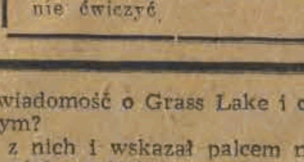
W meczu mistrzowskim szczypiorniaka żeńskiego, drużyna Chemii pokonała zespół Związkowca Zrywu w stosunku 9:8. Kandydatem na mistrza jest zespół Chemii.

W poniedziałek, na dawnym boisku Zjednoczonych, odbędzie się o godz. 18 mecz pomiędzy Związkowcem Zrywem a ŁKS-Włókniarzem

We wtorek gra Chemia ze Związkowcem Zrywem, a w środę nastąpi dogrywka 5-cio minutowa pomiędzy drużynami Chemii i ŁKS-Włókniarz

D-01932

Czy to potrafisz?



Leżąc w podporze przodem na 1 — ugiąć lekko w łokciach ramiona, na 2 — starać się lekko oderwać ręce od podłogi i klasnąć w dłonie, na 3 — wrócić do podporu na ugięte w łokciach ramiona.

Jeżeli to ci się uda, znaczy, że masz silne mięśnie ramion, grzbietu i brzucha

Jest to ćwiczenie dość trudne, ale nie należy zrażać się początkowymi niepowodzeniami. Z czasem na pewno zacznie się udawać, trzeba tylko codziennie ćwiczyć.

Teodor Dreiser 130

Tragedia Amerykańska

— A jednak czułem się nieszczęśliwy...

— Nieporównane! Świetne! — wołał Mason. Wyciągnął znów wielką chustkę z kieszeni i z westchnieniem spojrzał na sędziów, jakby mówiąc: — A to ciężkie zadanie!

— Oskarżony wczoraj tu złożył przysięgę przed nami — rozpoczął na nowo z większą jeszcze energią Mason — i zeznał, że nie miał zamiaru jechać z Lycurgus do Big Bitern.

— Istotnie nie miałem.

— Po przybyciu wszakże do hotelu w Utica zobaczył oskarżony, że Roberta wygląda mizernie. i doszedł do przekonania, że przydałby się jakiś wypoczynek, chociaż krótki, który niewątpliwie dobrze by jej zrobił. Czy tak było?

— Tak, rzeczywiście było?

— Nie myślał jednak wtedy oskarżony specjalnie o Adirondacks?

— Nie... nie miałem na myśli specjalnie jakiegoś jeziora... Myślałem o jakimś rozrywkowym miejscu na wsi... a, że tu jest tyle jezior... Ale specjalnie o żadnym nie myślałem.

— Mhm. I gdy Roberta Alden dowiedziała się o tym projekcie, sama właśnie podsunęła myśl, żeby wziąć jakiś przewodnik czy mapę tej okolicy, prawda?

— Tak.

— I oskarżony postarał się o taki przewodnik?

— Tak.

— Wziął go z hotelu Utica?

— Tak.

— I znikąd więcej?

— Znikąd.

— I z niego wybrał Grass Lake i Big Bittern?

— Tak — kłamał Clyde.

Poco mówił, że wziął te przewodniki z Utica? Może Mason szykuje jaką zasadzkę?

— Oboje wybraliście z panną Alden?

— Tak.

— I wybór padł na Grass Lake, bo okazało się najtańsze. Czy dlatego?

— Dlatego.

— Mhm. A te przypomina pan sobie? — dodał, sięgając po przewodniki leżące na stole, które znalazł w walizce przy aresztowaniu Clyda w Bear Lake.

— Niech oskarżony spojrzy na nie! Czy to są te same, które znalazłem w pańskiej walizce?

— Tak. Podobne są do tamtych.

— Czy to są te same, które pan wziął z hotelu w Utica?

Niemal przerażony drobiazgowością śledztwa, które złożyło przewodniki w ręce Masona, Clyde długo obracał je w rękach. Ponieważ stempel hotelu w Lycurgus był czerwony i łączył się z literami również czerwonymi, którymi przewodnik był drukowany, Clyde nie zauważył go na razie. Oglądał broszurki uważnie, a gdy stwierdził, że nie było w nich żadnej zasadzki, odrzekł:

— Tak, zdaje się, że są te same.

— A więc — ciągnął dalej Mason podstępnie — w którym z nich oskarżony znalazł wiadomość o Grass Lake i cenach tamtejszych? Może w tym?

Tu Mason otworzył jeden z nich i wskazał palcem notatkę, na którą jakoby Clyde miał zwrócić uwagę Roberty. Na środku znajdowała się mapka, na której były oznaczone wszystkie jeziora i dokładnie wykreślone drogi, prowadzące z Grass Lake i z południowego krańca Big Bittern do Three Mile Bay.

Mając znów tę mapę przed oczyma, Clyde pojął nagle, że nikt nie może nawet wątpić, że znał dobrze drogę, a Mason chce się tylko utwierdzić. Drżąc nieco, odpowiedział:

— Może być, że to ten sam... podobny przynajmniej... Tak, to pewnie ten sam.

— Jak to, oskarżony nie wie na pewno? — nalegał Mason. — Przecież chyba można powiedzieć na pewno, czy to ten sam, czy nie?

— Wygląda podobnie... — odparł Clyde, przyglądając się uważnie, z obawą. — Przypuszczam, że ten sam...

— Przypuszczam! przypuszczam! Proszę być mniej ostrożnym, gdy wchodzimy na tory bardziej realne. Niech oskarżony spojrzy nareszcie na mapę! Może nie widzi drogi, wykreślonej na południe od Grass Lake?

— Widzę — odparł po chwili Clyde niechętnie i posępnie, niewypowiedzianie udręczony i zmordowany przez tego zawziętego człowieka. Prowadził palcem po mapie udając, że patrzy, widział wszakże tylko to, co już sobie dawno wypatrzył w Lycurgus przed spotkaniem się z Robertą. Teraz zrobiono z tego przeciw niemu użytek

— Dokądże ona prowadzi? Czy oskarżony może powiedzieć sądowi, dokąd prowadzi — skąd, dokąd?